

Rok wyd. XXI | Nr 4 (204) | ISSN 2300-0279

Misericordia

Kwartalnik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2021

A close-up portrait of Pope Francis, an elderly man with white hair, wearing a red zucchetto and a black cassock with a red sash. He has his hands clasped in prayer, wearing a large ring on his left hand. A pectoral cross is visible on a chain around his neck. The background is a solid red color.

Prymas

Prymas

„Ludzie mówią, że czas to pieniądz a ja mówię, czas to miłość”. To chyba jeden z najbardziej znanych cytatów błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Odkładana ze względu na pandemię beatyfikacja jego oraz Matki Róży Czackiej (obszerny artykuł o Matce Czackiej można znaleźć w poprzednim numerze *Misericordii*) odbyła się 12 września w Świątyni Opatrzności Bożej. Z tego powodu poświęcamy najnowszy numer temu niezwykle człowiekowi, którego oddziaływanie na losy narodu polskiego wielu jeszcze pamięta, a jako błogosławiony może stać się orędownikiem wielu naszych spraw.

Kardynał Wyszyński internowany i przetrzymywany w czterech lokalizacjach, podsłuchiwany, szpiegowany nie pozwolił na złamanie swego ducha, rozwijał w sobie miłość także do nieprzyjaciół. Podczas tego internowania przygotował *Śluby Narodu* i oddania go Najświętszej Maryi Pannie, które zawoocowały Peregrynacją Obrazu Jasnogórskiej Pani w domach ogromnej rzeszy polskich katolików. To z tych działań wyrosło przekonanie Polaków o wielkości Prymasa, uznanie jako autorytetu i nadanie tytułu *Interrex* – duchowego przywódcy narodu polskiego, który wówczas żył pod jarzmem komunizmu. Nie bez powodu Jan Paweł II po wyborze na papieża, podczas pierwszej audiencji dla Polaków wypowiedział zdanie o Kardynale Wyszyńskim: „Nie byłoby tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej nadziei, twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła”.

Autorytet Kardynała Wyszyńskiego wynikał z całą pewnością z zawierzenia Bogu i oddania się pod opiekę Matce Bożej, którym pozwolił się prowadzić w pełnym zaufaniu. W jego wezwaniu „*Soli Deo*” – samemu Bogu, mieści się oddanie pod Autorytet samego Boga. Dla mnie autorytet Kardynała stał się przyczynkiem do refleksji o współczesnych autorytetach. W numerze znajdziecie Państwo między innymi artykuły, w których ich autorzy podnoszą ten temat w różnym kontekście.

Chcemy podzielić się z Czytelnikami fragmentami zapisów pochodzących z pierwszej naszej parafialnej Kroniki, którą redagował ks. Emilian Skrzecz (lata przed i powojenne). Są to barwnie przedstawione zapisy, ciekawostki z dawnej historii naszej parafii. Będziemy je drukować w kolejnych numerach.

Zachęcamy do zapoznania się z najnowszym wydaniem *Misericordii*, dziękujemy za komentarze odnoszące się do poprzedniego numeru. ■

Spis treści

Prymas.....	2
Dotyk Świętości	3
Beatyfikacja – garść refleksji.....	6
Czas to miłość	8
Wspomnienia o spotkaniach z Kardynałem Wyszyńskim	14
Powitanie Księdza Prymasa	15
Zapomniane męczeństwo Biskup Antoni Baraniak	16
Bogurodzica	18
Czy moje dziecko potrzebuje autorytetu?	22
Uczniowie Pallottiego i ich autorytety	24
Moje świadectwo wiary.....	27
Październik... Maryjny, Różaniec... Misyjny.....	28
Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem u sióstr Urszulanek	30
Wojownik Maryi	32
Ewa Czackowska „Siostra Faustyna. Biografia świętej”	34
ABC Społecznej Krucjaty Miłości.....	36
Matka Boża Tęskniąca	37
Autorytet XXI wieku.....	40
Krzyżówka o kard. Wyszyńskim.....	47

Misericordia

Kwartalnik Sanktuarium
Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim
ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Autorzy: Jacek Błażej, Aneta Czerska, Ewa Kotarska, Marta Kozak, ks. dr Przemysław Krakowczyk SAC, Aleksandra Kupisz-Dynowska, Grażyna Lipska-Zaremba, s. Katarzyna Murawska FMM, Paweł Rosłon, s. Bożena Stencel FMM, Dorota Wrotnowska-Nowak, Paweł Zdanowicz

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki
e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

Dotyk Świętości

W sobotę 4 września 2021 roku u Sióstr Urszulanek przy ulicy Jana Zamoyskiego odbyła się uroczysta Msza św. w 25 rocznicę cudu za osobistym wstawieniem błogosławionej (ówcześnie) Matki Urszuli Ledóchowskiej.

Ołtarz stanął na gan-
ku wejściowym z ko-
lumnami. Liturgię spra-
wowali ks. Henryk Ka-
zaniecki SAC, ks. Jacek
Smyk SAC, proboszcz pa-
rafii MB Królowej Apo-
stołów, ks. Mirosław Mej-
zner SAC, rektor WSD
w Ołtarzewie, ks. Krzysz-
tof Marcyński SAC, Pre-
fekt Studiów WSD. Licz-
nie przybyli goście, siostry
zakonne, grupa rodziców
z dziećmi uczęszczającymi
do przedszkola prowa-
dzonego przez siostry Ur-
szulanki praktycznie nie-
przerwanie od 1932 roku.

Najważniejszą osobą
był jednak Daniel Gajew-
ski. To on w 1996 roku, ja-
ko 14. letni chłopak, pora-
żony prądem przy koszeniu
trawnika przed domem ur-
szulanek, otrzymał dar dru-
giego życia za osobistym
stawiennictwem błogosła-
wionej Urszuli Ledóchow-
skiej. Cud ten został wzięty
pod uwagę w procesie ka-
nonizacyjnym św. Urszuli.

Daniel dał świadectwo
swojej wiary i wdzięczno-
ści za cud, którego czuje
się dłużnikiem.

W 2012 roku, w majo-
wym numerze Misericor-
dii ukazał się obszerny ►





W samochodzie sióstr wysiadły hamulce. W trakcie spisowania oświadczeń w domu na Zamowskiego, pan Artur zwierzył się z braku potomstwa i usłyszał deklarację siostry przełożonej, że siostry będą się modliły w tej intencji. Modlitwy okazały się skuteczne.

Pełne świadectwo tej rodziny można znaleźć w książce „Cuda św. Urszuli Ledóchowskiej”, wydanie nowe, uzupełnione z 2015 roku. Można w niej znaleźć około 400 świadectw uciekania się do św. Urszuli w przeróżnych życiowych i duchowych sprawach.

Daniel Gajewski z żoną Yumiko, Aldona i Artur z Bruno i Tymonem wspólnie zapozowali pod zdjęciem Świętej Urszuli.

Mieliśmy okazję zadać kilka pytań Danielowi. 10 lat spędził

► tekst zatytułowany „Rzecz o miłości” jako wynik kilku odbytych rozmów autorki z Danielem. Oprócz daru życia znalazł – co prawda daleko – bo w Japonii – miłość swojego życia – Yumiko Kameya. A właściwie Yumiko Urszulę Gajewski, po przyjęciu wiary katolickiej i ślubie z Danielem w 2011 roku.

Mieliśmy przyjemność być zaproszonymi na spotkanie z Danielem i Yumiko po Mszy św. Małżonkowie poczęstowali przygotowanymi przez siebie japońskimi kanapkami ryżowymi onigiri z różnymi dodatkami. To jedno z najstarszych dań japońskich znanych od II wieku p. n. e.

Na tym spotkaniu usłyszeliśmy jeszcze jedno świadectwo cudu za pośrednictwem Świętej Urszuli. To rodzina Artura i Aldony Szymaniaków z Michałowic. Przybyła z dwoma synami, jednak i ośmiolatkiem. Dzielili się ze wzruszeniem radością posiadania dzieci, gdyż z punktu widzenia lekarzy nie było to możliwe. Modlitwa sióstr urszulanek z Ołtarzewa i ich prośby o wstawienie do św. Urszuli sprawiły cud narodzin dziecka. A spotkanie z urszulankami nastąpiło po kolizji z samochodem pana Artura na ulicach Warszawy.





leżący w miejscu zdarzenia, o który pytają odwiedzający dom sióstr urszulanek. On nie musi być obecny aby dawać świadectwo. Cud przynosi owoce, kwitnie i rozwija się w innych ludziach, którzy uwierzyli i zaufali.

Pytaliśmy też Daniela o ich pracę i życie w Polsce. Zdradził, że Yumiko czasem narzeka, że miało być cieplej w Polsce. Ona pochodzi z Sapporo leżącego na najdalej na północ położonej wyspie Hokkaido. Tam też mieszkali i pracowali oboje po ślubie. Opowiedział o projekcie, jaki realizują od

w Japonii, od 3 lat jest w Polsce. Pytany co chciałby przenieść z Japonii do Polski, odpowiada, że profesjonalne wykonywanie przez ludzi ról, jakie są ich udziałem. Jesteś pracownikiem, rób co do ciebie należy najlepiej jak potrafisz, ale nie mieszaj z pracą swojego życia osobistego czy swojego aktualnego samopoczucia. Jesteś rodzicem, bądź zaangażowany, ale nie usprawiedliwiał się swoją pracą zawodową. I tak ze wszystkimi rolami.

Z kolei Daniel chciałby przenieść do Japonii z Polski relacje rodzinne i przyjacielskie.

Chcieliśmy też wiedzieć jak wygląda pamięć wydarzeń sprzed 25 lat. Czy się zmienia wraz z wiekiem i upływem czasu.

Daniel powiedział, że moment cudu, obraz urszulanki biegnącej do niego porażonego prądem, będącego na granicy życia i śmierci, leżącego na trawniku przed domem sióstr w Ołtarzewie jest taki sam i tak samo intensywny. Daniel podkreśla, że cud jakiego doświadczył nie jest już tylko jego „sprawą”. Stał się narzędziem ewangelizacyjnym, a jego widocznym znakiem jest kamień,

3 lat. Nazywa się on Yaki Kingu. Japońskie jedzenie i nie tylko.

Na stronie projektu możemy przeczytać: „2 lipca 2020 roku Japońska Organizacja Handlu z siedzibą w Tokyo JETRO oraz Japońskie Ministerstwo Rolnictwa Rybołówstwa i Leśnictwa, przyznało Yaki Kingu jako jednemu mobilnemu punktowi gastronomicznemu w Polsce i wschodniej Europie specjalny status i certyfikat Japanese Food and Ingredient Supporters”.

Używając nazwy projektu Yaki Kingu znajdziecie Daniela i Yumiko na Facebooku, Instagramie, YouTube i stronie www w Internecie. ■



Beatyfikacja – garść refleksji

Nareszcie jest! Beatyfikacja księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego i matki Róży Czackiej dokonała się 12 września 2021 w Warszawie. Nareszcie, bo jak pewnie wiemy, uroczystość ta była już zaplanowana na czerwiec 2020, lecz jej data została przesunięta ze względu na pandemię.

W roku 1993, w Rzymie odbyła się inna beatyfikacja trzech Polaków: S. Faustyny, s. Angeli Truszkowskiej i ks. Stanisława Kaźmierczyka. Po uroczystej Mszy świętej delegacja oficjalna z Polski spotkała się z papieżem Janem Pawłem II i gdy w atmosferze dumy komentowano, jak to Polska obfituje w postacie świętych i błogosławionych, papież miał powiedzieć: „Najważniejsze, co teraz z tymi beatyfikacjami zrobicie”.

Nie będę tu pisać szczegółowo o postaciach nowych beatyfikowanych, istnieje wiele źródeł, gdzie można zaczerpnąć informacji o nich. Dostępne są też wydania ich pism. Chcę natomiast przedstawić kilka refleksji związanych z uroczystością beatyfikacji.

Co to jest beatyfikacja?

Według Leksykonu Duchowości jest to „akt papieski zezwalający na kult publiczny (np. przez odprawianie Mszy świętej i odmawianie oficjum Liturgii Godzin) sługi Bożego (Służebnicy Bożej) w jakimś kraju, diecezji lub zakonie”¹. Poprzez ten akt Kościół uznaje osobę zmarłą za błogosławioną. Poprzedzony on jest procesem mającym na celu zbadanie heroiczności cnót, czyli tego, jak dana osoba żyła Ewangelią.

Powyższa definicja skupia się na wymiarze liturgicznym beatyfikacji: kult, określony dzień w kalendarzu liturgicznym, formularz mszalny, wizerunek... Ale sens proklamowania jakiejś osoby świętą lub błogosławioną jest szerszy, a ujmuję to dobrze 2. Prefacja o Świętych: „*Przykład*



for. Dorota Wrotnowska-Nowak

świętych nas pobudza, a ich bratnia modlitwa nas wspomaga, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia”. Zatem to nie tylko my kierujemy do świętych modlitwy i pieśni, ale to też oni za nas wstawiają się u Boga. Wierzymy, że bratnia i siostrzana modlitwa kardynała Wyszyńskiego i matki Róży Czackiej towarzyszy nam i wspiera nas w naszej drodze życiowej. Jakoś dobrze mi jest z tą myślą, że modłę się nie tylko do nich, ale i z nimi.

No i ich przykład, który nas pobudza... Ale przecież nie chodzi tu o to, byśmy kopiowali życie innych, lecz by byli oni dla nas inspiracją, znakiem, może taką pozytywną prowokacją.

Róża Czacka

Ja sama o kardynale Stefanie Wyszyńskim wiedziałam chyba sporo. Natomiast okazją do bliższego poznania postaci matki Róży Czackiej była moja wakacyjna wizyta w Laskach. Po miłej przejażdżce rowerem zatrzymałam się na dłużej w tamtejszej pięknej kaplicy oraz w przyległym do niej pokoju z grobowcem matki Czackiej.

¹ Red. M. Chmielewski, *Leksykon Duchowości Katolickiej*, Lublin-Kraków 2002, s. 72.

A potem czytałam się w obszerne fragmenty jej biografii, przedstawione wraz z fotografiami w formie wystawy ściennej. Zafascynowała mnie ta kobieta! Jej zdolność przekładania własnego cierpienia na służbę innym, horyzonty intelektualne, umiejętność współpracy ze świeckimi i duchownymi, rozumienie Kościoła i jego życia, rozmach prowadzonego dzieła, otwartość na znaki czasu, głębia jej duchowości... Serdecznie polecam wam wizytę w Laskach, jeśli jeszcze tam nie byliście, albo byliście dawno, warto odwiedzić to miejsce!

Przyjaźń

Ale sama beatyfikacja podsuwa mi jeszcze inną refleksję. W pierwszej wersji, w roku 2020 miała ona dotyczyć tylko kardynała Stefana Wyszyńskiego, zaś w tym roku obejmuje te dwie postacie, o których mowa. Kardynał Wyszyński i matka Czacka znali się dobrze, spotykali się wielokrotnie, prowadzili korespondencję. Można powiedzieć, że wzajemnie na siebie oddziaływali, że ich świętość jakoś kształtowała się i dojrzewała przez lata w tych relacjach. Czyż zatem dla nas nie jest to też zaproszenie do refleksji nas naszymi relacjami z innymi, nad tym co i jak budujemy? Myślę, że dobrze wyraża to tekst utworu śpiewanego przez Darka Majelonka, a skomponowanego właśnie z okazji tej beatyfikacji. Oto on:

*Nie wszystko jedno jakie słowa rzucasz...
hej Nie wszystko jedno co twe usta mówią, jak
wyrażasz się... hej Każde małe słowo rzeźbi
i kształtuje ciebie i rozmówców twych...
wiesz? Język może goić albo ranić i brzemien-
nienny w treści jest*

*Twoje spojrzenie Błysk w oku zmienia Nie
wszystko jedno, jak patrzysz Nie wszystko jedno,
co widzisz*

*Wzrokiem sprowadzisz wojnę lub pokój,
Miłość rozżarzysz lub całkiem spalisz A może
wejrzyś w duszę swą, utopisz ból swój w szcze-
zerych łzach.*

*W oczach twych inni zobaczą niebo Albo
ciemności i duszy mrok Dlatego patrz prostym
i jasnym wzrokiem Brudne spojrzenie jest jak
czarne szkło*

*Nie wszystko jedno, jakie gesty robisz... ej
Nie wszystko jedno, co twe ciało mówi i jak rusza
się... ej Ono jest jak iskra, co rozpala siły dwie,
miłość lub namiętność... wiesz Bądź otwarta, serce
miej na dłoni, lecz je strzeż.*

*Najmilsza, gdzie jest twój skarb? Gdzie serce
twoje? Czy cenny kryształ skazy ma, Czy czystym
światłem mieni się?*

*Świętość – rzecz wielka, a kształtuje się i wy-
raża w prostych rzeczach: słowie, spojrzeniu, ge-
ście... Nie wszystko jedno, jak żyjesz.* ■



fol. Dorota Wrońska-Nowak

Czas to miłość

Zwyczajne wspomnienia o niezwykłych ludziach

Nam, osobom urodzonym ponad pięćdziesiąt lat temu, przyszło żyć w bardzo ciekawych czasach. Tyle wydarzeń, zmian, akcji i wybitnych ludzi, którzy w tym czasie żyli i działali, z którymi może nawet zetknęliśmy się osobiście, a z pewnością słuchaliśmy i, przede wszystkim, czytaliśmy ich wypowiedzi, wiązaliśmy z nimi nadzieje na wolną Polskę, na lepszą przyszłość... Było ich wielu. Dziś wspomnę o dwóch takich osobach: kardynale Stefanie Wyszyńskim – Prymasie Polski i matce Róży Elżbiecie Czackiej, założycielce ośrodka dla niewidomych w Laskach, w naszym powiecie.

O tych wybitnych osobistościach napisano już dużo. To jednak będą moje wspomnienia, wspomnienia zwykłego człowieka tamtej epoki, który żył w końcowych latach działalności Prymasa Tysiąclecia. To mogą być także twoje wspomnienia, drogi Czytelniku.

Dzieciństwo i młodość spędziłam w Duchnicach, w sąsiedztwie Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa. Z zakonnicami moja rodzina utrzymywała stosunki nie tylko dobrosąsiedzkie, ale wręcz rodzinne, może za sprawą ciotki-babci Stanisławy Kiljańskiej, siostry dziadka, która była zakonnicą w tym zgromadzeniu i która codziennie nas odwiedzała. Często opowiadała o prymasie Wyszyńskim i jako dziecko miałam wrażenie, że to jest KTOŚ – ktoś ważny, dobry, odważny, z dużym autorytetem, w przeciwieństwie do rządzących nami przywódców partii komunistycznej.

W latach 1957-1966, jako Naród, braliśmy udział w Wielkiej Nowennie przed obchodami milenium chrztu Polski, która była największym projektem duszpasterskim Kościoła w Polsce od



Kościół w Żuzeli w 1913r. Przedtem był stary, drewniany kościół barokowy. Wyszyńscy wyprowadzili się z Żuzeli w 1910 r.

czasów jej chrystianizacji. Autorem obchodów Wielkiej Nowenny był prymas Wyszyński, który ją szczegółowo opracował podczas swojego uwięzienia w latach 1953-1957. Jako dziecko nie zetknęłam się wtedy z głębią Wielkiej Nowenny, która miała wprowadzić Polaków w drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jako ludzi wierzących w Boga, kierujących się chrześcijańskimi, a nie komunistycznymi, zasadami. Dla mnie Wielka Nowenna kojarzyła się z procesyjną peregrynacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej od domu do domu i rodzinną modlitwą przed umajonym kwiatami obrazem.

W 1965 r. biskupi polscy napisali list – orędzie do biskupów niemieckich, ze słynnym „wybacza my i prosimy o wybaczenie”, który był jednym z najważniejszych etapów pojednania polsko-niemieckiego po II wojnie światowej. List polskich biskupów bardzo negatywnie oceniły władze PRL i zintensyfikowały nagonkę na Kościół, a zwykli ludzie, którzy jeszcze doskonale pamiętali koszmar II wojny światowej, niejednokrotnie żyzymali się na to pojednanie. Mojej rodzinie,



Muzeum w starej szkole. w połowie domu stylizacja mieszkania Wyszynskich (autentyczny dom nie zachował się)

która też ucierpiała podczas wojny, pomógł autorytet prymasa Wyszyńskiego, który oczywiście podpisał ten list i bez którego zgody to orędzie by nie powstało. Zgodziliśmy się, że tak mądry i wybitny człowiek, jak prymas Wyszyński, wie co robi i politykę prowadzi w perspektywie całego kraju, a my kierujemy się odruchami swojego serca i może niekoniecznie mamy rację.

Na początku lat 70. za sprawą Sióstr Westiarek i pewnie ich ówczesnego kapelana, księdza Alojzego Orszulika SAC, późniejszego biskupa łowickiego, zaczęły trafiać w moje ręce tzw. kazania świętokrzyskie, w formie małych książeczek. Kazania świętokrzyskie były to kazania, wygłaszane przez prymasa Wyszyńskiego przez kilkanaście lat, na początku stycznia każdego roku, aż do 1980r., w warszawskim kościele Świętego Krzyża – stąd nazwa „kazania świętokrzyskie”. Kazania te to były właściwie wykłady, w których prymas Wyszyński tłumaczył wzajemne relacje Państwa, Kościoła i obywatela, według katolickiej nauki społecznej, encyklik papieskich i praw człowieka, zagwarantowanych przez międzynarodowe konwencje, podpisane także przez PRL. Kazania te edukowały i budziły sumienie społeczne i narodowe Polaków. Co z tego wtedy zapamiętałam? Taki cytat, którego wtedy dobrze nie rozumiałam: „Niektórzy mówią, że czas to pieniądz. A ja wam mówię – czas to miłość”.

W połowie lat 70. zostałam studentką Politechniki Warszawskiej i zaangażowałam się w działalność Duszpasterstwa Akademickiego, które działało przy kościele parafialnym Niepokalanego

Poczęcia NMP w Żbikowie – mojej ówczesnej parafii. Duszpasterstwo Akademickie w żbikowskiej parafii zorganizował i prowadził ksiądz Józef Roman Maj. To on, podczas wizyt kolędowych, wyszukiwał nas – studentów, maturzystów, młodzież pracującą i zapraszał na cotygodniowe spotkania duszpasterstwa akademickiego, na których dyskutowaliśmy o istotnych wówczas sprawach – religijnych, społecznych i politycznych, omawialiśmy encykliki papieskie, dzieła literackie i twórczość pisarzy, o których nie słyszeliśmy w szkole (ks. Józef Maj jest także z wykształcenia polonistą i wielkim patriotą), a także wędrowaliśmy po Puszczy Kampinoskiej i urządzaliśmy tzw. prywatki – zabawy taneczne w domach, przy muzyce z adapteru, poezji i kanapkach. Nasza grupa akademicka liczyła ok. 15 osób, przyjaźń nasza przetrwała wiele lat, w grupie tej poznałam swojego przyszłego męża, Marka.

Ksiądz Józef Maj został wyświęcony na kapłana w 1973 roku przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i trafił do parafii w Pruszkowie-Żbikowie. Nas, studentów, uczestników Duszpasterstwa Akademickiego, każdego roku, na zaproszenie księdza prymasa Wyszyńskiego, prowadził do rezydencji prymasowskiej na ulicę Miodową w Warszawie. Tam, w okresie karnawału, prymas Wyszyński organizował dla młodzieży akademickiej spotkanie oplatkowe, tzw. „pączkowanie”, na które przybywali studenci z różnych ośrodków akademickich Archidiecezji Warszawskiej wraz ze swoimi duszpasterzami. Dla nas, żbikowskich parafian, była to cała wyprawa pieszo-kolejowa, trwająca styczniowe, niedzielne, mroźne popołudnie i wieczór. ➡



Stylizacja mieszkania Wyszynskich

► Na ulicę Miodową dotarliśmy o zmroku, zmarznięci i podekscytowani. Rezydencja prymasa powitała nas światłem i ciepłem. Przy górach pączków domowej roboty, nadziewanych konfiturami z róży, niezwykle aromatycznych, także domowej roboty i herbatce mogliśmy się poznać i dzielić doświadczeniami. Gości było dużo, cała sala, człowiek przy człowieku. Staliśmy w grupkach, a wśród nas niezmordowanie krążył uśmiechnięty Gospodarz – ksiądz Prymas, który zagadywał i osobiście częstował pączkami (stąd nazwa tego spotkania – „pączkowanie”). Zatrzymał się także przy naszej zbikowskiej grupce i chwilę z nami porozmawiał (skąd jesteśmy?, co studiujemy?). To było moje jedyne, osobiste spotkanie z księdzem Prymasem. W mojej pamięci pozostał jako człowiek bardzo bezpośredni, bardzo spokojny, serdeczny, uśmiechnięty, zwinny w ruchach. Wyraźnie cieszył się z naszej licznej obecności – widział w nas przyszłość polskiego Kościoła.



Autentyczna chrzcielnica barokowa ze starego, drewnianego kościoła

W czasach studenckich zetknęłam się też z dziełem matki Róży Czackiej, zmarłej w 1961 r. Stało się to za sprawą koleżanki z klubu

turystycznego, która nawiązała kontakt z kimś z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach. Jako klub turystyczny, działający przy Politechnice Warszawskiej, zaczęliśmy odwiedzać niewidomą młodzież licealną w tym ośrodku, zabierać ich na nasze rajdy piesze, przychodzić na ich przedstawienia teatralne, spacerować z nimi po lesie. Byliśmy zadziwieni ich sprawnością, swobodą biegania po lesie i obrzucania się szyszkami, zręcznością w produkcji szczotek czy naprawiania magnetofonów, czytaniem książek w alfabecie Braila, samodzielnością w podróżowaniu po kraju. Kilka lat później, w 120-tysięcznym tłumie pielgrzymów, podążających na Jasną Górę, usłyszałam radosne „Dorota!”. To jeden z tych odwiedzanych przez nas chłopców rozpoznał mnie po głosie! Okazało się, że skończył studia, pracuje, ożenił się, praktycznie jest samodzielny. To efekt wychowania w zakładzie w Laskach. Nowatorstwem matki Czackiej, która sama była osobą niewidomą, było podejście do człowieka niewidomego, którego nie należy traktować jak upośledzonego lub chorego a w kontaktach z nim nie należy stosować specjalnych ulg. Matka Czacka uważała, że osoby niewidome powinny być czynne w społeczeństwie, a ponieważ są jego pełnowartościowymi członkami powinny też ofiarować coś z siebie. Pragnęła, by niewidzący mogli się uczyć i samodzielnie tak, by zdobyć wykształcenie, zawód i pracę. „Po owocach poznacie ich” – system wychowania dzieci niewidomych matki Czackiej odniósł sukces.

Wakacje roku 1978 r. – śmierć Ojca świętego Pawła VI, konklawe i wybór papieża Jana Pawła I, który niespodziewanie umiera po 33 dniach pontyfikatu. Następne konklawe, które trochę trwało, zanim nad dachami Watykanu uniósł się biały dym, niespodziewanie dało światu polskiego papieża, Jana Pawła II. A przedtem była prośba prymasa Wyszyńskiego do przyszłego Ojca świętego: „Gdyby wybrali, proszę nie odmawiać”. Obaj hierarchowie byli przekonani, że wybór kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową to dzieło Matki Bożej Jasnogórskiej. W mojej pamięci zapadła wzruszająca scena, podczas uroczystej inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, która odbyła się 22 października 1978 r. W czasie homagium

kardynałów, do siedzącego Jana Pawła II podszedł prymas Wyszyński. Jak wszyscy kardynałowie ukląkł i ucałował dłoń papieża. Wtedy Ojciec Święty wstał, podniósł go i ucałował jego rękę. Następnego dnia, podczas audyencji dla Polaków, Prymas znowu ukląkł przed Papieżem. Ojciec Święty podniósł się ze swojego miejsca, ukląkł przed Prymasem i obaj trwali w uścisku na kolanach. Po długiej chwili Papież wypowiedział znamienne słowa: „Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie. Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry – i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.” Znamienne słowa, najkrótsze podsumowanie życia i działalności Prymasa Polski.

W czerwcu 1979 r. Ojciec Święty przyjechał do Polski. Było to jedno z największych wydarzeń w tysiącletnich dziejach Narodu i Kościoła w Polsce. Przyjechał Następca Chrystusa do rządzonego przez komunistów kraju, a tym Następca był w dodatku Polak! Naród oszalał z radości. Pod koła papieskiego samochodu rzucaliśmy kwiaty i nasze serca. Drżeliśmy, gdy na Placu Zwycięstwa Jan Paweł II przywoływał Ducha Świętego, aby zstąpił i odnowił naszą Ziemię. Podczas pielgrzymki po Ojczyźnie Papieżowi towarzyszył Prymas, który zawsze pokornie usuwał się na dalszy plan.

W 1979 r. z moim ówczesnym chłopakiem, a obecnym mężem Markiem, zaczęliśmy chodzić na wykłady „Latającego Uniwersytetu”, gdzie nabyłam książki, wydane w nielegalnym obiegu. Jedną z tych książek, „Kardynał Wyszyński – prymas i mąż stanu”, mimo bardzo drobnego druku



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ze starego kościoła

i papieru bardzo słabej jakości, natychmiast pochłonęłam i zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

To był kamień milowy, systematyzujący moją wiedzę na drodze poznania życia i działalności prymasa Wyszyńskiego oraz rzeczywistości politycznej na linii Kościół – państwo, w którym żyłam, czyli PRL.

W następnym, 1980 r. przeczytałam dwutomowe „Zapiski więzienne” prymasa Wyszyńskiego, także wydane w nielegalnym obiegu. Owocem tej lektury, oprócz szczegółowej wiedzy na temat przebiegu uwięzienia oraz przemyśleń księdza Prymasa w miejscach odosobnienia, był mój osobisty akt zawierzenia Maryi, który zapragnęłam złożyć. Przepisałam go z „Zapiszków więziennych” i złożyłam, podobnie jak prymas Wyszyński, także w dniu 8 grudnia, ale 1980 r. Był to mój świadomy ►



Kościół w Zuzeli z 1913 r.



► początek wkroczenia na „drogę Maryjną”, której kontynuacja ma miejsce w Ruchu Rodzin Nazaretańskich. W późniejszych latach, wiedząc z ciekawością zobaczenia miejsc więzienia Prymasa Polski, odwiedziłam kilkakrotnie Komańczę i Stoczek Warmiński, byłam też w Prudniku. Rzeczywiście, to miejsca położone na rubieżach Polski, w strefie przygranicznej, w tamtych latach praktycznie niedostępne bez zwrócenia uwagi. Byłam też na Bachledówce na Podhalu, trudnodostępnej, najwyżej położonej miejscowości w Polsce, gdzie „między niebem a ziemią”, przy okazji wyjazdu na urlop, Prymas spotykał się z biskupami i innymi ludźmi, z którymi chciał się spotkać, bez inwigilacji służb bezpieczeństwa.

2 października 1980 r. prymas Wyszyński położył kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w naszym mieście, Ożarowie Mazowieckim. Nie mieszkałam tu wtedy, więc nie mam wspomnień z tego wydarzenia.

Nastał pamiętny rok 1981, w którym tak dużo działo się w życiu naszego Narodu. Na wiosnę mówiono, że Prymas jest chory. Miał prawie 80 lat, ludzie wtedy żyli znacznie krócej, niż obecnie, ale żal ścisłał serce. Potem był zamach na papieża Jana Pawła II i walka o jego życie. Prymas Wyszyński prosił wiernych, aby nie

modlili się za niego, ale o zdrowie i siły dla Ojca Świętego. Nawet media podawały informacje o rozmowie telefonicznej umierającego Prymasa z powracającym do zdrowia Papieżem. Prymas kardynał Stefan Wyszyński zmarł wczesnym rankiem, 28 maja 1981 r. Przed kurią biskupią na ul. Miodowej uformowała się kilkugodzinna kolejka wiernych, chcących pożegnać swojego duszpasterza. W szary, dżdżysty piątek, 29 maja, po pracy, stanęłam i ja w tej kolejce, z bukietem moich ulubionych konwalii w dłoni, aby po 2 godzinach przyklęknąć w hołdzie przed trumną Prymasa Polski.

W niedzielę 31 maja 1981 r., na placu Zwycięstwa w Warszawie, odbyły się uroczystości pogrzebowe prymasa Wyszyńskiego, który spoczął w podziemiach katedry warszawskiej. Wraz z Markiem wzięliśmy w nich udział. Było mnóstwo ludzi, a pogrzeb stał się manifestacją całego Narodu. Był nawet transmitowany przez telewizję. Z daleka rzucał się w oczy napis na transparencie: „Takiego Ojca, Pasterza i Prymasa Bóg daje raz na 1000 lat”. Miałam wrażenie, że coś się kończy, że odchodzi pewna epoka, a my idziemy ku nowemu, na które od lat czekaliśmy, coraz bardziej niecierpliwie. Przy trumnie prymasa Wyszyńskiego czuliśmy się zjednoczeni, gotowi na zmiany i wbrew wszystkiemu – radośni.



Ale to jeszcze nie koniec „wątków prymasowskich” w moim życiu. W roku 2017, z inicjatywy



zaproszenia! Niebawem! Oczywiście idziemy! Uniosła nas fala entuzjazmu.

12 września 2021 r., w rocznicę Victorii Wiedeńskiej i w święto Najświętszego Imienia Maryi, znaleźliśmy się pod Świątynią Opatrzności Bożej. Dojazd do Świątyni był dobrze zorganizowany komunikacją miejską. Nim weszliśmy do sektora, odebrano nam, do de-

pani Bogusławy Gajdamowicz, zostałam zaproszona do komitetu, działającego na rzecz nadania skwerowi, położonemu w Ożarowie Mazowieckim, między ulicami Poznańską i Poniatowskiego oraz terenem pływalni, imienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, co stało się w czerwcu 2018 r. W ten sposób pamięć o Wielkim Rodaku, duchowym przywódcy i patriocie oraz autorytecie moralnym Narodu Polskiego w czasach komunizmu, została zapisana w pamięci mieszkańców naszego miasta.

Ale to jeszcze nie koniec „wątków prymasowskich” w moim życiu. Przyznam, że nie wybierałam się na uroczystość beatyfikacji prymasa Stefana Wyszyńskiego i Elżbiety Róży Czackiej. Miało być tylko 8 tysięcy zaproszeń na całą Polskę, gdzie tam ja? No cóż, obejrzę transmisję w domu, z rodziną, choć to nie to samo – może wygodniej i lepiej widać, ale nie tak się to przeżywa, nie czuje się emocji zgromadzonego tłumu, słońce nie opali i deszcz nie przemoczy, nie jest się w samym centrum historii. Szybko się z tym pogodziłam i nawet nie walczyłam o wejściówkę. I nagle, niespodziewanie, na kilka dni przed beatyfikacją, ksiądz proboszcz zaproponował mężowi dwa

pozyty, stołki i litrowe, plastikowe butelki z wodą. Potem było już tylko lepiej, bo usiedliśmy na przygotowanych krzesłach, blisko telebimu. Ludzie przybywali. Była tu cała Polska, rozpoznawana po strojach ludowych, zakonnych habitach, koszulkach i chustach z nazwami miejscowości lub organizacji. Wszyscy serdeczni, przyjaźnie nastawieni, chętnie nawiązujący rozmowy. Było i słońce i deszcz i piękne chmury. I nasi wspaniali błogosławieni o pięknych życiorysach, którzy żyli w naszych czasach! Czuliśmy ich obecność. I widzieliśmy osoby cudownie uzdrowione za ich przyczyną! Radość i dumę z nowych, błogosławionych Polaków, unosiła się nad Świątynią Opatrzności Bożej. Z całego serca dziękowaliśmy dobremu Bogu za Ich życie, za to, co wnieśli w życie naszego Narodu i pojedynczych ludzi. Dziękowaliśmy za wiarę i prosiliśmy o wiarę dla przyszłych pokoleń Polaków.

„Czas to miłość” z kazań świętokrzyskich prymasa Wyszyńskiego i zawierzenie Maryi z „Zapisków więziennych”, zostały ze mną na całe życie. Upływające lata je zweryfikowały i potwierdziły ich słuszność.

Zdjęcia w tekście: Dorota Wrotnowska-Nowak



Wspomnienia o spotkaniach z Kardynałem Wyszyńskim

Miałem to wielkie szczęście, że już w młodych latach (rok 1957) mogłem uczestniczyć jako ministrant u księży Pallotynów w powitaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego przed uroczystością święceń kapłańskich.

W dniu 23 czerwca 1957 roku z rąk Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego święcenia kapłańskie otrzymał wraz z innymi diakonami Alojzy Orszulik późniejszy biskup łowicki. Jako kilkunastoletni ministranci mogliśmy oglądać tę uroczystość w ciszy i skupieniu z pomieszczeń położonych nad zakrystią przez okna wychodzące na prezbiterium. Nad naszym zachowaniem czuwał opiekun ministrantów wówczas jeszcze kleryk Jan Korycki wyświęcony dwa lata później.

W styczniu 1972 roku miałem zaszczyt uczestniczyć w spotkaniu opłatkowym studentów u Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w siedzibie Prymasa Polski na ulicy Miodowej w Warszawie. Na spotkanie pojechałem z księdzem Stanisławem Jojczykiem pierwszym pallotyńskim proboszczem parafii ożarowskiej. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele młodzieży z parafii diecezji warszawskiej ze swoimi proboszczami. Ksiądz Kardynał wszystkich serdecznie ze swoim niezapomnianym uśmiechem powitał, odmówiliśmy modlitwę i podzieliśmy się opłatkiem. Po tej uroczystej części podano słynne prymasowskie pączki i herbatę. W tym czasie ksiądz Prymas rozpoczął obchód sali i rozmowy osobiste z uczestnikami. Podszedł i do mnie spytał gdzie i co studiuję i na moją odpowiedź, na Politechnice Warszawskiej Inżynierię Lądową” powiedział, Staraj się może kiedyś zbudujesz kościół”. Okazało się po kilku latach, że słowa te się spełniły. Przy pożegnaniu wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali na pamiątkę

spotkania Pismo Święte Nowego Testamentu z błogosławieństwem i autografem ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz fotografię gospodarza spotkania.

15 maja 1980 roku w czasie wizyty duszpasterskiej w parafii świętej Zofii Barat w Warszawie, która w tym czasie była parafią dla powstającego osiedla Ursynów (byłem już mieszkańcem Ursynowa, członkiem Rady Parafialnej i uczestniczyłem w spotkaniu) J.E. ks. Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski pobłogosławił z auta wracając do swojej siedziby teren pod budowę kościoła na Ursynowie przy Alei Komisji Edukacji Narodowej. 1 grudnia 1980 roku parafia



otrzymała pozwolenie na zagospodarowanie placu pod budowę kościoła a ksiądz proboszcz Tadeusz Wojdat poprosił mnie o poprowadzenie budowy kościoła. 12 kwietnia 1981 roku (była to Niedziela Palmowa) w prowizorycznej kaplicy Ksiądz Proboszcz Tadeusz Wojdat odprawił pierwszą Mszę Świętą na Ursynowie.

15 kwietnia 1981 roku ciężko chory Prymas Polski przysłał list do proboszcza parafii tu cytuję fragmenty „Drogi Księżu Proboszczu” ... Wraz z Tobą wierzę, że stało się to za szczególną łaską Bożą i opieką Matki Najświętszej. Toteż radość Twoja, gdy w Palmową Niedzielę odprawiłeś tam pierwszą Mszę Świętą potęguje się jeszcze z radością tysięcy ludzi, którzy zbiegli się na triumfalny wjazd Chrystusa na Ursynów.” Kościół na Ursynowie budowany był kilkanaście lat. Konsekracja odbyła się 29 maja 2003 roku. Głównym konsekratorem był J.E. ks. Kardynał Józef Glemp Prymas Polski następca Prymasa Tysiąclecia. Budowę doprowadziłem dzięki pomocy Bożej do końca pamiętając o spotkaniach a szczególnie o słowach naszego Kardynała, Stefana Wyszyńskiego obecnie Błogosławionego. ■

Powitanie Księdza Prymasa

dnia 6.02.1949 roku

„Parafia witała Jego Eksce-
lencję księdza Biskupa Stefana Wyszyń-
skiego „Prymasa Polski” i Arcypa-
sterza Warszawskiego. O godzinie
2.30 (14:30 przypis red.) w kościele od-
prawiono nieszpory, po czym uforma-
wała się procesja i stanęła przy bramie
udekorowanej flagami narodowymi.
Przybyli także księża Pallotyni i bra-
cia oraz siostry urszulanki. Punktualnie
o godzinie 3.20 z auta wysiadł Jego Eks-
celencja Ksiądz Prymas. Przy bramie
powitał ks. Prymasa miejscowy Pro-
boszcz oraz delegacja Dzieci z Krucjaty
i Koła Ministrantów ks. ks. Pallotynów.
Dzieci wręczyły dostojnikowi wiązanki
kwiatów. Przyspiewie „Serdeczna Mat-
ko” wprowadzono J.Eks.Prymasa do ko-
ścioła. Chór wykonał „Ecce Sacerdos.
Po modlitwie Jego Eksceleńcji powital-
ne przemówienie wygłosił ks. Proboszcz
podkreślając ważność chwili i podzię-
kowała Arcypasterzowi za łaskawe za-
trzymanie się w parafii. Po czym ser-
decznie przemówił do zebranych ks.
Prymas, dziękował za miłe przyjęcie,
prosił o modlitwę; po udzieleniu bło-
gосławieństwa, ks. Prymas poprzedzo-
ny procesją opuścił świątynię. Na szosie
Ks. Ks. Pallotyni zaśpiewali „Plurimos
annos”. Wśród okrzyków „Niech żyje
ks. Prymas”, dostojny Arcypasterz odje-
chał do Warszawy o godzinie 3.40. Je-
den z księży Pallotynów dokonał kilka
zdjęć, z których jedno poniżej.

Tego dnia po południu „Lira” ode-
grała sztukę sceniczną „Wróżka Cy-
ganka” osnutą na tle okupacyjnych
Cyganów i ludu. Sztuka została ode-
grana cztery razy”.



Zapomniane męczeństwo Biskup Antoni Baraniak

W związku z beatyfikacją Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, warto wspomnieć o jego cichym i pokornym lecz dziś trochę zapomnianym współpracowniku. Jego heroiczna postawa, jak można przypuszczać uratowała Prymasa przed pokazowym procesem, który mieli kardynałowie w Chorwacji, Czechach i na Węgrzech, gdzie skazano ich na wiele lat więzienia za spreparowaną historię o współpracy z Niemcami, zdradę stanu itp.

Biskup Antoni Baraniak, salezjanin, bo o nim mowa, był dyrektorem sekretariatu Kardynała Wyszyńskiego. Wcześniej pełnił tę funkcję u Kardynała Hlonda. Nowy Prymas pozostawił go na stanowisku a biskup stał się wkrótce jego „prawą ręką”. Uczestniczył w wielu ważnych wydarzeniach. Miał bardzo odpowiedzialne zadania, w tym przygotowywał korespondencję, był organizatorem spotkań z przedstawicielami władz państwowych, dyplomatami i osobistościami życia społecznego. Ponadto pełnił obowiązki kapelana Prymasa. Obu ich połączył los uwięzionych. Tej samej nocy z 25 na 26 września 1953 roku do drzwi ich mieszkań weszło SB – Kardynał Stefan Wyszyński został aresztowany i internowany przewieziony pod eskortą do Rywałdu. Biskup Antoni Baraniak potraktowany jak zwykły więzień polityczny aresztowany, trafił do najstraszliwszego więzienia stalinowskiego przy Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie.

Okres powojenny, gdy wprowadzano zasady stalinowskie, był jednocześnie nieustającą walką z Kościołem, stojącym na straży wartości także narodowych. Terror, przesłuchiwanie, czy wręcz upadlanie ludzkiej godności stosowano wobec



ks. abp Antoni Baraniak

tych, którzy przeciwstawiali się nowemu prawu i były na porządku dziennym. Sposoby na niszczenie Kościoła były bardzo przemyślane i okrojone na szeroką skalę. Wykorzystano również wielu księży, którzy szantażem, lub z własnej woli stawali się współpracownikami SB.

Biskup Antoni Baraniak miał być świadkiem w procesie pokazowym Prymasa, chciano go złamać by zeznał przeciwko niemu. Oprawcom wydawało się, że uda się to co stało się z biskupem kieleckim Czesławem Kaczmarskim, który złamany torturami na Rakowieckiej podczas procesu pokazowego, otumaniony przyznał się do zarzucanych czynów, czyli szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych, kolaborację z Niemcami, usiłowanie obalenia ustroju RP. Na mocy wyroku został skazany na 12 lat. Wprawdzie wypuszczono go wcześniej w 1956 roku, ale nieustannie usiłowano go pozbawić dobrego imienia. Czynił to ekskomunikowany ksiądz Leonard Świdorski – tajny współpracownik SB, który w książce „Zielone Zeszyty”, oczerniał i niszczył Biskupa Kaczmarska.

„Daj mi dusze, resztę zabierz” – być może to wezwanie salezjańskie, i jego siła charakteru, zawierzenie Bogu, uchroniły go od załamania. „Od



Uroczysta procesja biskupów, kapłanów i wiernych na centralne uroczystości do katedry. Widoczni m.in.: metropolita krakowski ks. arcybiskup Karol Wojtyła (1. z prawej), metropolita poznański ks. arcybiskup Antoni Baraniak (2. z prawej), Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński (pod baldachimem). fot. NAC

26 września 1953 do 14 września 1955 r. był on przesłuchiwany 145 razy. Wielogodzinne przesłuchania miały na celu takie oddziaływanie psychiczne i fizyczne na więźnia, by doprowadzić do jego załamania i wymuszenia zeznań zgodnych z oczekiwaniami przesłuchujących i ich mocodawców. Jak strasznie musiał być bp Baraniak wyniszczony trwającym śledztwem, najlepiej świadczy decyzja o umieszczeniu go 12 sierpnia 1954 r. w szpitalu więziennym, w którym przebywał do 6 maja 1955 r. W areszcie śledczym bp Baraniak przebywał do 28 grudnia 1955 r., a następnie został przeniesiony do domu salezjanów w Marszałkach. W końcu marca 1956 r. biskupom udało się uzyskać od władz państwowych zgodę na leczenie schorowanego biskupa w Krynicy w domu sióstr elżbietanek¹. W listopadzie 1956 roku wrócił na swoje stanowisko sekretarza Prymasa, który także uzyskał wolność po swoim trzyletnim internowaniu.

Po więzieniu właściwie nie skarżył się i nie opowiadał o swoich przeżyciach. Dziennikarka i reżyser filmu o tym biskupie niezłomnym, Jolanta Hajdasz wspominała, że dopiero gdy był chory, lekarki zobaczyły jego regularne blizny

po uderzeniach twardym narzędziem. Tuż przed śmiercią zwierzył się także zaprzyjaźnionemu księdzu, że na Rakowieckiej przebywał po kilka dni w karczerze mokrym (czyli takim, do którego wpływały pozostałe szczątki i odchody ludzi zabijanych strzałem w tył głowy z celi nieopodal). Torturami i niekończącymi się przesłuchiwaniami próbowano zmusić go do tego, by składał zeznania obciążające Kardynała. To się nie udało...

Po wyjściu z więzienia, był obserwowany, nagrywany podczas głoszenia homilii, permanentnie inwigilowany. Nigdy nie podjął żadnej współpracy z władzami komunistycznymi uważając, że w ich naturze leży walka z Kościołem.

„Kościół w Polsce nigdy nie zapomni tego jak bronieś go w najtrudniejszych czasach” – te słowa usłyszał już wówczas Metropolita poznański Arcybiskup Antoni Baraniak (został nominowany przez papieża Piusa XII 30 maja 1957 r.) od odwiedzającego go na łożu śmierci Kardynała Karola Wojtyły. Po długotrwałej i ciężkiej chorobie zmarł 13 sierpnia 1977. Został pochowany w podziemiach poznańskiej katedry.

Jest kandydatem do wyniesienia na ołtarze. W październiku 2017 r. abp Stanisław Gądecki ogłosił, rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. ■

¹ cytat pochodzi ze strony <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/69816,Arcybiskup-Antoni-Baraniak.html>

Bogurodzica

Hymn Bogurodzica jest najstarszym utworem literackim skomponowanym w języku polskim, a właściwie staropolskim. Przez wiele wieków ten utwór liturgiczny pełnił również funkcję hymnu narodowego. Z hymnem Bogurodzica na ustach rycerstwo polskie w roku 1410 uderzyło na wojska krzyżackie.



Józef Brandt, Bogurodzica, 1909

Autorstwo tekstu i melodii do dnia dzisiejszego nie zostało ustalone. Problematyczne jest również określenie przybliżonego czasu jego powstania. Niektórzy badacze ustalają czas powstania hymnu na pierwsze lata XV w., czyli na krótko przed bitwą grunwaldzką. Co prawda najstarsze zapisy hymnu rzeczywiście pochodzą z XV w., ale różnice w zapisie wskazują, że utwór jest o wiele starszy i sprawiał autorom manuskryptów nie małe problemy z zapisem. Trudna do obrony jest również teza innych, że kompozytorem tego utworu jest św. Wojciech, który to miał przynieść ten hymn na teren polski pod koniec X w. Analiza tekstu może nam jednak pomóc w postawieniu jeszcze innej hipotezy, że utwór ten może być zabytkiem liturgii cyrylo-metodiańskiej. Łączy on w sobie dwie tradycje bizantyńską i rzymską. Warstwa tekstowa hymnu przejawia wiele ele-

mentów typowo bizantyńskich, takich jak tytułatura Maryi i aluzja do orędownictwa św. Jana Chrzciciela. Melodia natomiast jest zbliżona do śpiewu gregoriańskiego oraz świeckiej muzyki średniowiecza zachodniego. Początki chrześcijaństwa na południu polski, czyli na ziemi śląskiej i małopolskiej sięgają IX w., a zatem ok. sto lat przed chrztem Mieszka I, i związane są z misją Świętych Braci Cyryla i Metodego w państwie wielkomorawskim.

Problem może sprawiać również określenie zastosowania hymnu. Najprawdopodobniej była to antyfona śpiewana na zakończenie liturgii lub hymn stanowiący element liturgii godzin. Prawdopodobnie utwór nie mógł być wykonywany podczas Mszy św., chociaż niektórzy stawiali tezę, że są to tropy Kyrie z obrzędów wstępnych Mszy. Tezy tej jednak nie da się udowodnić.

Analiza tekstu wskazuje na jej zastosowanie pozaeucharystyczne.

Język hymnu bardzo odbiega od współczesnej polszczyzny, ale dla pocieszenia możemy powiedzieć, że dla wojsk Jagielly tekst również był już archaiczny. Zastosowane zwroty są natomiast spójne z językiem prasłowiańskim, który leży u podstaw wszystkich współczesnych języków słowiańskich. Spróbujmy dokonać analizy tego tekstu.

Hymn składa się z dwóch zwrotek, chociaż już w XV w., niemal wszystkie kodeksy podają bardziej rozbudowaną wersję pieśni składającą się z kilkudziesięciu zwrotek. Może to świadczyć o niezwykle popularności pieśni. Obie zwrotki kończą się refrenem: *Kyrie elejson*. Podmiot liryczny jest zbiorowy, to Kościół modlący się do Chrystusa i Jego Matki Maryi. Adresatem w pierwszej zwrotce jest Najświętsza Maryja Panna, a drugiej Syn Boży, Jezus Chrystus. Pierwsza zwrotka składa się z 3 wersów, a druga z 6. Liczba głosek jest rozmieszczona w sposób nierównomierny.

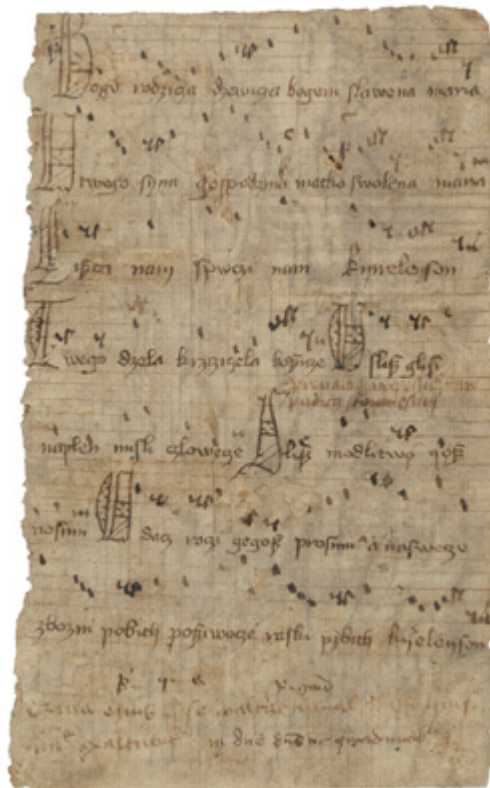
Tekst:

- [1a] *Bogurodzica, Dziewica,*
Bogiem sławiona, Maryja!
- [1b] *U Twego syna, Gospodzina,*
matko zwolena, Maryja!
- [1c] *Zyszczy nam, spuści nam.*
- [R] *Kiryje elejson.*
- [2a] *Twego dzieła Krzyciela, Bożyce,*
- [2b] *Usłysz głosy, napeli myśli człowiecze.*
- [2c] *Słysz modlitwę, jaż nosimy,*
- [2d] *A dać raczy, jegoż prosimy,*
- [2e] *A na świecie zbożny pobyt,*
- [2f] *Po żywocie rajski przebyt.*
- [R] *Kiryje elejson.*

[1a] Pierwsza zwrotka zaadresowana jest do Maryi i rozpoczyna się od inwokacji, na którą składają się największe tytuły mariologiczne. Maryja jest nazwana **Bogurodzicą**, czyli Bożą Rodzicielką, albo mówiąc jeszcze bardziej współczesnym językiem Matką Boga. Ten tytuł został Maryi uroczystie nadany na soborze efeskim (431) i od tego czasu przyjął się w tekstach liturgicznych zarówno Kościoła Zachodniego jak i Wschodniego. Kolejnym tytułem jest **Dziewica**. Ten tytuł mariologiczny również jest wyrazem

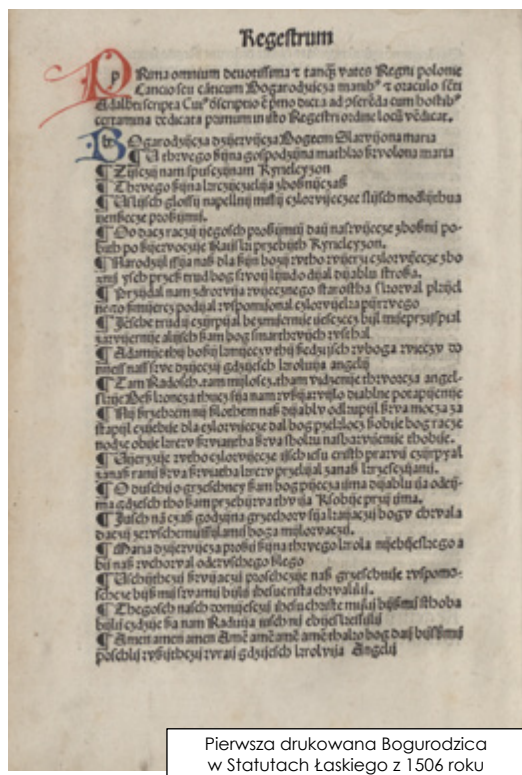
dogmatycznym chrześcijańskiej wiary i został uroczystie ogłoszony na soborze laterańskim w roku 649 przez papieża Marcina I. On również powszechnie jest stosowany na Wschodzie i Zachodzie chrześcijaństwa z tym, że na zachodzie poprzedza go słowo „zawsze”, a zatem chrześcijanie łacińscy modlą się do „Matki Bożej, Maryi, zawsze Dziewicy”, a Bizantyńczycy zazwyczaj do Świętej Bogurodzicy Dziewicy. A zatem już w pierwszym versie widzimy wpływy kultury bizantyńskiej na warstwę treściową modlitwy.

Bogiem sławiona oznacza „przez Boga wsławiona” i stanowi aluzję do hymnu Magnificat (Łk 1, 46-55), gdzie Maryja sama o sobie mówi: „Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. Na końcu pierwszego versu pojawia się imię adresatki w formie wołacza „Maryja!”. Dziś, we współczesnej polszczyźnie, wołacz ten powinien mieć formę „Maryjo!”. Imię to ma pochodzenie hebrajskie i należy do ➤



Najstarszy znany zapis tekstu Bogurodzicy z 1407 roku

► najstarszych imion żeńskich w Izraelu. Nosiła je m.in. siostra Mojżesza i Aarona. Trudno dziś ustalić z wielką pewnością jakie jest znaczenie tego imienia. Badacze twierdzą, że oznacza ono kogoś kto został „umiłowany przez Boga”, kogoś to jest „źródłem i przyczyną naszej radości” lub po prostu kogoś o niezwykłej piękności. Wszystkie te określenia pasują do naszej Pani.



Drugi wers [1b] stanowi kontynuację inwokacji. Maryja jest nazwana **Gospodziną** tj. Panią, czyli małżonką lub Matką Pana. W tym wyrażeniu mieści się zarówno określenie relacji do Boga, którego język starsłowieński nazywa Gospodzinem jak i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Tak bliska, zażyła relacja z Bogiem i Jego Synem jest powodem tego, że Kościół w Maryi widzi swoją Matkę, opiekunkę i orędowniczkę u Boga. Maryja jest Gospodziną u swojego Syna, a zatem jest Panią Jego domu, którym jest Kościół, dlatego właśnie wszystkie stworzenia czczą Maryję jako swoją Panią i Królową. **Matko zvolena** znaczy tyle co „Matko wybrana

z pośród wielu”. Współbrzmi to ze słowami św. Elżbiety wypowiedzianymi do Maryi „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42b). Bóg upodobał sobie Maryję – najpiękniejszą ze wszystkich niewiast na ziemi, pięknoscią i blaskiem cnót jaśniejącą – na ziemską Matkę dla swojego Jednorodzonego Syna. Maryja jest zatem godna wielkiej czci i najwyższego szacunku. Wers drugi kończy się, podobnie jak pierwszy, wołaczem „Maryjo!”.

Ostatni, trzeci, bardzo krótki wers [1c] stanowi petycję skierowaną do Maryi. Podmiot liryczny wyraża jedną prośbę na dwa sposoby: **Zyszczy nam** znaczy tyle co „pozyskaj nam” a **spuści nam** – „ześlij nam”. A zatem lud modlący się prosi Maryję, Tą, która jest „łaski pełna”, aby uzyskała łaskę od Boga i aby ją zesłała na ziemię. Chodzi tu o przychyłność Boga, Jej Syna. Ostatecznie to On sam jest spełnieniem wszystkich naszych pragnień. „Spuści nam” jest zatem nawiązaniem do adwentowej pieśni: „Spuście nam na ziemskie niwy / Zbawcę z niebios, obłoki, / Świat przez grzechy nieszczęśliwy. / Wołał w nocy głębokiej” lub „Niebios, roś spuście nam z góry; / Sprawiedliwego wylejcie, chmury. / O wstrzymaj, wstrzymaj Twoje zagniewanie / I grzechów naszych zapomnij już, Panie!”. Chrystus jest tym, którego Królowa nieba ma nam zesłać z niebios.

Tym, który przychodzi w odpowiedzi na wołanie Kościoła „Maranatha” jest Kyrios, Pan wszechświata. Kościół – Oblubienica Chrystusa, wita przybywającego Chrystusa greckim zwrotem, który lud Rzymu witał swojego cesarza powracającego po zwycięskiej bitwie „Kiryje elejson” [R]. To wołanie chociaż oznacza „Panie, zmiłuj się”, ma charakter radosnego powitania. Chrystus jest pełnią łaski i jako taki przybywa do nas, aby okazać nam miłosierdzie.

Druga zwrotka jest już zaadresowana do Chrystusa, a wskazuje na to termin **Bożyce** oznaczający Syna Bożego w formie wołacza „Synu Boga!”. Poprzedza go wezwanie drugiego najważniejszego po Maryi orędownika Kościoła, czyli św. Jana Chrzciciela: **Twoego dzieła Krzciela** [2a] co oznacza „przez przyczynę Twojego Chrzciciela” lub „ze względu na Twojego Chrzciciela”. W ten sposób dopełnia nam się obraz *Deesis*, formy ikonograficznej czczonej na

Wschodzie a ukazującej Chrystusa jako Pantokratora w asyście Maryi (po prawicy Chrystusa) i Jana (po Jego lewicy), którzy przyjmują rolę orędowników ludzkości.

Dalej następuje litanie prośb: *Usłysz głosy, napelił myśli człowiecze*, czyli usłysz głosy i spełnij zamiary (zamysły) ludzkie [2b]. *Słysz modlitwę, jęź nosimy* [2c] Wysłuchaj modlitwę, którą (do Ciebie) zanosimy. *A dać raczy, jegoż prosimy* [2d] I racz (nam) dać, czego prosimy. Te liczne powtórzenia: *usłysz* i *spełnij*, *wysłuchaj* i *daj* mają na celu wzmocnienie prośby, pokazują bowiem, że autorowi tych słów naprawdę zależy na tym o co ośmiela się prosić Boga. Modlitwa jest wyrazem zarówno wiary we wszechmoc Boga, ale równocześnie ukazuje przeświadczenie osoby modlącej się o własnej niegodności stania przed Bogiem i zanoszenia do Niego prośb.

Wreszcie następują dwie konkretne prośby: *A na świecie zbożny pobyt* [2e] *Po żywocie rajski przebyt* [2f]. Pierwsza odnosi się do terażniejszości, druga do życia wiecznego. Modlący się oczekuje „na świecie zasobny (obfitujący we

wszystko co niezbędne do życia) pobyt” a po doczesnym życiu „wieczne bytowanie w raju”. Autor ma świadomość, że życie na ziemi jest tylko pielgrzymką do niebieskiej ojczyzny i wierzy, że Bóg, który jest bogaty we wszelkie łaski może ten krótkotrwały „pobyt” na ziemi uczynić zasobnym we wszelkie dobra. Warto nadmienić, że oba terminy „pobyt” i „przebyt” zawierają ten sam temat „byt”, który w starosłowiańskim oznacza „życie” oraz miejsce do życia, czyli „mieszkanie, dom”. Ten dom na ziemi jest czasowy, przemijający, ten w raju jest wiecznie trwały, to cel naszej podróży. Całość utworu kończy refren: „Kiryje elejson” zamykając jedną klamrą całą modlitwę.

Należy na koniec zauważyć, że utwór ma bardzo prosty przekaz, zwraca się do Maryi o wstawiennictwo, przywołuje św. Jana Chrzciciela jako orędownika i zawiera dwie prośby skierowane do Chrystusa, a dotyczące egzystencji człowieka tu na ziemi i w życiu przyszłym. Niech Bóg raczy wysłuchać naszych pokornych prośb i da nam żywot dostatni na ziemi i radość wiekuistą w niebie.



Wojciech Kossak, Grunwald, 1931

Czy moje dziecko potrzebuje autorytetu?

Pewien psycholog poprosił kiedyś, o napisanie listy 10 osób lub postaci fikcyjnych, które podziwiam oraz listy 10 osób, które mnie irytują. Okazuje się, że jesteśmy w stanie dostrzec i docenić u kogoś jakąś zaletę, o ile sami ją w jakimś stopniu posiadamy. Ponoć tyczy się to również wad.

Na pierwszej liście jest moja sąsiadka, która często się uśmiecha i skupia swoją uwagę na dobrych stronach życia. Jest to osoba, która ma w sobie wiele ciepła, która potrafi słuchać i bardziej jest zainteresowana drugim człowiekiem, niż jego ewentualną opinią o sobie. Zawsze wciąga mnie do swojego domu, niezależnie od tego, czy ma posprzątać. Tymczasem ja ciągle dążę do perfekcji i czuję się bardzo niezręcznie, kiedy gość zostanie u mnie bałagan. To zakłopotanie blokuje mnie i gubię wtedy otwartość na rozmówcę.

Na pierwszej liście jest też moja mama, która od świtu myśli o innych i chciałaby sprawić przyjemność każdemu członkowi rodziny. Tryska energią, uśmiechem i humorem, który udziela się wszystkim wokół. Na tej liście jest również moja znajoma, która wybaczyła mi wiele błędów i niezręcznych sytuacji, i zachowuje się, jakby ich nigdy nie było.

Na drugiej liście jest mój krewny, który nieustannie wszystkich poucza, ciągle wie lepiej,

a dodatkowo dyktuje warunki, na których będzie ewentualnie budować relacje. Jest też bliska znajoma rodziny, która inwestuje swój czas tylko w te znajomości, które mogą jej przynieść korzyści. Jest przy tym wyniosła i niedostępna.

Często myślę o osobach, które podziwiam. Myślę o sąsiadce i muszę sobie przypominać, że chciałabym, aby mój rozmówca czuł, że jestem nim zainteresowana. Tracę ten cel z oczu, gdy rozmawiam z osobami, które się przechwalają. Czuję, jakby chciały mi pokazać, że pod różnymi względami są lepsze niż ja. Kiedy dopada mnie smutek, myślę o mamie i muszę sobie przypominać, że chciałabym, aby ludzie stawiali się przy mnie najlepszą wersją siebie. Myślę o znajomej i muszę sobie przypominać, że tak miło jest żyć w przekonaniu, że inni zapomnieli o gafach i pomyłkach.

O osobach, które podziwiam, myślę częściej niż o osobach, które mnie irytują. Tymczasem one też mogą mnie wiele nauczyć. Choć denerwuje mnie, gdy mnie ktoś poucza, to czasem sama to

robię. Choć irytuje mnie, kiedy ktoś jest wyniosły i niedostępny, to moje dążenie do perfekcji może być przez kogoś odbierane jako wyniosłość i niedostępność. To ćwiczenie może wnieść wiele do naszego życia, o ile jesteśmy gotowi przyjąć, że nie jesteśmy doskonali.

Takie ćwiczenia zwykle wykonują osoby dojrzałe, które chcą dokonać w swoim życiu zmian, u których obecna sytuacja wywołuje dyskomfort. Osoby skupione na działaniu, na dążeniu do sukcesu wydają się nie potrzebować takich ćwiczeń. Natomiast dzieci, które są dopiero kształtowane, potrzebują autorytetów. Osoba, którą młody człowiek będzie podziwiał, będzie miała wpływ na jego szkielet moralny, na sposób jego myślenia i oceniania świata, na jego wybory, te małe i te kluczowe.



Tymczasem może się okazać, że dziecko jest zafascynowane osobą, której jako rodzice nie jesteśmy w stanie zaakceptować. Wydaje się wtedy, że decyzja o wyborze autorytetu zapadła bez naszego, rodzicielskiego udziału. Jako rodzice nie jesteśmy często świadomi, że byliśmy przez cały czas obserwowani przez dziecko, a słowa krytyki, które nam się wyrwały, były skrzętnie kumulowane.

Wielu z nas krytykuje niemal bez przerwy. Krytykujemy osoby spotkane przypadkowo i członków najbliższej rodziny. Krytykujemy wygląd, zachowanie, cechy charakteru, umiejętności, efekty ludzkiej pracy czy sposób myślenia. Krytykujemy naszych przełożonych i podwładnych, specjalistów, lekarzy, nauczycieli, księży, polityków, aktorów i piosenkarzy. Narzekamy od rana do wieczora. To nie oznacza szacunku do ludzi i do ich pracy. To nie oznacza podziwu. Czy mamy autorytety, które chcemy naśladować? Czy dzieci będą miały autorytety? Czy pomagamy dziecku taki autorytet znaleźć?

Dziecko znajdzie sobie autorytet bazując na tym, co my rodzice krytykowaliśmy, ale też podziwialiśmy. Komu z nas nie wyrwały się słowa: „Ale bryka! Ale buty! Ale fryz! Ale chata! Ile on musi mieć kasy! Temu to się powodzi!”? A później się dziwimy, że dziecko wybiera najszybszą drogę do pieniędzy. Dziecko znajdzie autorytet, bo taka jest nasza natura. Żyjąc w społeczeństwie porównujemy się i dopasowujemy do innych, aby zostać zaakceptowani jako członkowie grupy, społeczności.

Wychowując dziecko musimy myśleć długofalowo. W moim domu codziennie wieczorem czytamy Biblię, a następnie rozmawiamy z dzieckiem i kształtujemy jego kręgosłup moralny. Podążając za Słowem Bożym uczymy tego co właściwe, a często niepopularne. Kiedy dziecko stanie przed wyborem moralnym, prawdopodobnie nie zapyta mnie o zdanie. Samo podejmie decyzję, ale czy właściwą? W danej chwili nie będzie czasu, aby ukształtować kręgosłup moralny. On już musi być ukształtowany. Czas na to jest teraz. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Uczniowie Pallottiego i ich autorytety

Autorytety – czy są Wam potrzebne w XXI wieku? Kto i dlaczego jest lub mógłby być dla Ciebie autorytetem?

Te dwa pytania zadaliśmy uczennicom i uczniom Pallottiego, bo to nie my dorobiliśmy im, ale oni sami. Możemy im pomóc w kształtowaniu postaw, w wyborze dróg postępowania, ale i tak ostatecznie to oni wybierają, na kim i w jakim stopniu będą się wzorować. Zachęcamy do przeczytania wypowiedzi 13-14 latków. Ich głos to ważna wskazówka dla nas dorosłych – rodziców, wychowawców, nauczycieli.

„Wzorce i autorytety mogą nas w jakiś sposób zmotywować do działania, zmieniania świata. Gdy zobaczymy osiągnięcia naszego autorytetu, możemy zmienić nastawienie do nas samych.”

Aniela

„Moim zdaniem autorytety są potrzebne każdemu człowiekowi niezależnie od wieku ani czasu, w jakim się urodził. Każdy powinien brać z kogoś przykład. Poprzez obserwacje możemy podpatrzeć, jak zachowywać się w danej sytuacji.”

Rafał

„Dobrze jest mieć kogoś, kogo można nazwać swoim autorytetem, jednak wcale nie jest łatwo taką osobę znaleźć. Niekoniecznie potrzebujemy kogoś godnego podziwu, gdyż trzeba też uczyć się podziwiać siebie. Problem z poczuciem własnej wartości dotyka większą część młodzieży, dlatego warto uświadomić sobie, że możesz być swoim własnym autorytetem, niekoniecznie ktoś inny.”

Paulina

„Moim autorytetem jest mój tata. Gdy codziennie widzę, jak daje z siebie wszystko, żeby móc spędzić ze mną i resztą rodziny jak najwięcej czasu, coś we mnie mówi „Tak, chcę być taka jak on.” Jest dla mnie wsparciem i zawsze się o mnie troszczy. Podziwiam go i kocham. Każdy jego czyn sprawia, że chcę być lepszym człowiekiem i kiedyś być tak samo dobrym jak on.”

Aniela

„Moim zdaniem autorytety są dobre, ale nie niezbędne. Warto jest widzieć w kimś przykład do naśladowania i kogoś, kogo podziwiamy. Na przykład autorytet w osobie starszej to korzystanie z jej wiedzy i doświadczenia nabranego przez lata. Jednak brak takiego wzorca nie jest zły. Jako nowe pokolenie powinniśmy podtrzymywać tradycje, ale potrzebujemy też nowoczesności. Mamy inne wartości, inaczej postrzegamy świat i społeczeństwo.”

Iga





posiadać autorytetu, tylko samemu odkrywać różne możliwości. Ma to swoje minusy, bo w pewnym momencie można zablądzić. Ja nie mam autorytetu, ale wiem, że niektórym łatwiej jest się na kimsz wzorować” Mateusz

„Tak, oczywiście, że autorytety są nam potrzebne. Niektórzy mówią, że są nam niepotrzebne, albo że mamy się nie porównywać z innymi. Może i jest to prawda, bo każdy żyje swoim życiem i powinien nim żyć, a nie życiem innej osoby. Gdy skupimy się na swoim życiu, wszystko zacznie nam lepiej wychodzić,

„Autorytety są ważne, bo dzięki nim dążymy do celów przez nas wybranych. Interesuję się kostką Rubika, znalazłem na YouTube kogoś, kto mnie zainspirował. Nauczyłem się, jak układać kostkę Rubika i w pewnym sensie stał się on moim autorytetem. Mam też nauczyciela od śpiewu, on też jest moim autorytetem, bo chciałem osiągnąć to, co on osiągnął, a on mi w tym pomaga. Również autorytetami są dla mnie mój tata i moja mama, bo wiem, że dużo w życiu osiągnęli. Autorytetem jest także moja babcia, mogę się od niej dowiedzieć wielu ciekawych i ważnych rzeczy.”

Piotrek

„Według mnie autorytety są potrzebne w XXI wieku, ponieważ młodzi ludzie potrzebują jakiejś wizji na przyszłość. Ja nie widzę w nikim autorytetu, ale wiem, że sporo osób go potrzebuje, żeby coś osiągnąć”

Borys

„Dla mnie autorytetem jest mój tata, który pokazał mi, że wbrew złej woli losu da się wybrnąć z trudnej sytuacji. Imponuje mi to, co osiągnął, ale też fakt, że zawsze próbuje pomóc innym. Chciałbym osiągnąć tyle co on, dlatego mam dużo energii do nauki.”

Mikołaj

„Według mnie autorytety mogą ułatwić życie. Dużo łatwiej jest wzorować się na kimsz, kto już osiągnął sukces. Jednak dużo ciekawiej będzie nie

no... prawie wszystko. Dla mnie autorytetem jest Elon Musk, który kiedyś zainwestował kilka dolarów w firmę Tesla, a teraz nią zarządza. Kolejnym autorytetem jest Sławomir Łukasik, reprezentuje on Polskę na międzynarodowej scenie kolarskiej. Zajmuje on jedno z najlepszych miejsc w Pucharach Świata. Chciałbym być kiedyś taki jak on!” Antoni

„Dla mnie autorytetem jest moja trenerka. Pomaga mi i dzieli się wiedzą, którą sama zdobyła. Jest to osoba inteligentna, która bardzo dużo osiągnęła. Pokazała mi, że można skończyć szkołę z dobrymi wynikami i podążać za swoją pasją. Teraz ona uczy nas i robi to, co najbardziej lubi. Uważam, że to odpowiednia osoba na autorytet”

Magda

„Nie mam żadnego autorytetu, ale jestem pewien, że autorytetem dla wielu młodych ludzi są aktorzy lub wykonawcy muzyczni. Jest to chyba najpopularniejsza opcja z tego powodu, że to właśnie z muzyką, serialami i filmami mamy najwięcej styczności. Większość nastolatków prawie w każdym wolnym momencie słucha muzyki. Gdy ma się jakiś ulubiony gatunek muzyki i słucha się w kółko tych samych wykonawców, to już wtedy wiesz, kto jest twoim autorytetem.”

„Moim zdaniem autorytety są ważne w dzisiejszych czasach. W szczególności możemy ➤

► a nawet powinniśmy inspirować się naszymi autorytetami oraz uczyć się od nich. Jednakże czasami nasze autorytety mogą także postępować niewłaściwie, choć możemy nawet tego nie zauważać. Istotne jest także to, aby nie wzorować się na niewłaściwych „autorytetach”. Na przykład niektórzy mają idoli, którzy wydają się wartościowi, a tak naprawdę nic sobą nie reprezentują np. niektórzy celebryci. Reasumując, autorytety pełnią ważną rolę społeczną, ale należy ich sobie właściwie wybierać.” Mateusz

„Dla mnie moim autorytetem są moi rodzice. Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, ile osiągnęli i tego, że cokolwiek by się nie stało, zawsze potrafią sobie poradzić. Zawsze, gdy mam jakieś pytanie lub chcę o czymś porozmawiać, potrafią mi na nie odpowiedzieć i mnie wesprzeć. Mam nadzieję, że w przyszłości będę mogła ich naśladować i być autorytetem dla innych.”

„Moim zdaniem ludziom w XXI wieku autorytety są potrzebne. Każdy powinien mieć osobę, na której mógłby się wzorować lub czerpać od niej pomysły. W wieku dojrzewania charakter wielu osób dopiero się kształtuje, a autorytety mogą w tym pomóc. Autorytetem mogą być rodzice, bohaterowie, piłkarze i wiele innych osób. Dzięki nim nastolatki mogą kształtować swoją osobowość i zaczynają myśleć o przyszłości”

„Dla mnie osobiście autorytet nie jest potrzebny, ponieważ często zmieniam zdanie i raczej nie byłabym w stanie kierować się w życiu tym, co

robi jakaś inna osoba. Jednak sądzę, że niektórym ludziom, którzy są zdecydowani iść w ślady jakiejś konkretnej osoby, autorytet może być bardzo potrzebny”. Zuzia

„Moim zdaniem autorytet w życiu, nie tylko dla młodzieży, jest bardzo ważny. Warto mieć swój wzór do naśladowania i zmieniania samego siebie na lepsze. Biorąc przykład z naszego autorytetu możemy samodoskonalić siebie i zmienić nasze nawyki lub zachowania oraz zauważać swoje własne błędy. Autorytet może też być osobą, na której chcielibyśmy się wzorować lub którą chcielibyśmy się stać. Trzeba jednak pamiętać, szczególnie w dobie Internetu, że wielu rzeczy się nie pokazuje i nie ma czegoś takiego jak idealne życie. Każdy jest po prostu człowiekiem, bywają lepsze jak i gorsze momenty.” Michalina

„Obecnie bardzo trudno jest zidentyfikować osobę, która mogłaby być moim autorytetem. W przeszłości, kiedy byłem młodszy, moimi autorytetami byli celebryci bądź jakieś inne popularne osoby. Na pewno moim autorytetem mogliby być moi rodzice. Ich ciężka praca oraz uczciwość powinna być dla mnie wzorem. Zawsze wspierają mnie w trudnych chwilach, kiedy jest mi ciężko. Dbają o mój rozwój, pokazują mi jak pomagać innym” Mateusz

Autorzy: Uczniowie klasy 8 – Szkoły Podstawowej Pallottiego (wypowiedzi oryginalne – skrócone)



Moje świadectwo wiary

Od 21 lat niezmiennie towarzyszy mi to szczęście, że na swojej drodze (edukacyjnej, artystycznej czy duchowej) spotykam wspaniałych ludzi. Niektórzy zainspirowali mnie poprzez jedno „przypadkowe” spotkanie, inni wytrwale wspierają mnie od lat.

Myślę, że świadomie na drodze wiary jestem od 2019 roku. Wcześniej przeżyłam poważny kryzys związany z Kościołem. Zaczęłam szukać czegoś więcej. Zbyt wiele pytań nie dawało mi spokoju, a rozczarowanie sobą każdego dnia narastało. Wtedy Pan Bóg postawił mi na drodze niesamowitego księdza palotyna, który cierpliwie i łagodnie rzucał światło na moje wątpliwości, uczył mnie modlitwy, przyjął mnie ze wszystkim, co w sobie miałam i pomógł mi to dźwigać. Do dziś towarzyszy mi w duchowej walce i inspiruje swoim życiem, żebym szła do przodu i wsłuchiwała się w Boży głos. Pan Bóg pięknie się nim posługuje, a on sam określa się jako narzędzie w Jego rękach – dla mnie wzór pokory, świętości i miłości.

Niezwykle cenny udział w mojej drodze mają moi przyjaciele, z którymi dyskutujemy na przeróżne tematy, razem szukamy prawdy, życia i wolności, które daje Jezus, a przede wszystkim razem się modlimy. Nie potrafię opisać tego, co czuję kiedy stoję z przyjacielem przed naszym wspólnym Tatą. Kiedy razem w Nim oddychamy. Dają mi to wielką siłę, bo wiem, że możemy Go razem uwielbiać i prosić o wsparcie. Modlitwa za siebie nawzajem naprawdę ma wielką moc. Doświadczam tego coraz częściej.

Niedawno wzięłam udział po raz pierwszy w akademickiej pielgrzymce na Jasną Górę. Ta

droga okazała się dla mnie prawdziwą szkołą przetrwania i tym samym, niezwykle rozwojem. Trwała dziewięć dni, a czuję, że nauczyłam się więcej niż przez ostatni rok. Codzienna Eucharystia, wspólna modlitwa, poczucie wielkiego wsparcia od każdej osoby spotykanej na szlaku i momentami pomoc służbom zapewniała mi o przedziwnej obecności Pana Boga w codzienności. Doświadczylam w tym czasie wielu cudów, w których swój udział mieli księża, siostry zakonne, moi przyjaciele i znajomi. Obserwowałam służbę i ofiarę na wzór uczniów Jezusa. Mam nadzieję, że będę się tym karmić i przypominać sobie o tym w trudniejszych chwilach. Pielgrzymka była dla mnie doświadczeniem innej czasoprzestrzeni, której okruszki chcę wprowadzać do swojej codzienności.

Oprócz spotkań ma żywo swój udział w drodze mojej wiary mają księża i świeccy działający w Internecie. Nie ma dnia, w którym nie usłyszałabym od nich życiodajnego słowa. Przesłuchiwałam mnóstwo świetnych konferencji, vlogów czy podcastów. Brałam udział w internetowych kursach medytacji, w transmitowanych wielbieniach. Wbrew pozorom w sieci jest mnóstwo dobra, którym charyzmatyczni ludzie pragną się dzielić i inspirować innych. Wystarczy tylko trochę szerzej otworzyć oczy, bo okazuje się, że pomocna dłoń czeka tuż za rogiem.

Październik... Maryjny, Różaniec... Misyjny



Różaniec ma kolor... wydarzeń, twarzy ludzi i ich spraw, które z Maryją oddajemy w modlitwie w ręce Boga Ojca. Ilu ludzi, tyle różańców... Każdy ma swoją historię. Są te brzemienne modlitwą i te lekkie, gdy w wolności pozwalamy, by nasze intencje Bóg przyjmował po swojemu, by we wszystkim spełniała się Jego wola. Bł. kard. Stefan Wyszyński pisał: „Maryja niczego nie przyjmuje dla siebie, wszystko i wszystkich sprowadza do Chrystusa (...). Żywy i aktywny Kościół z nadzieją przychodzi do Matki Bożej, ponieważ Ona nigdy nie zatrzymuje wzroku wiernych na sobie – zawsze kieruje ich do Syna i wszystkich do Niego pociąga” (S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 1998). Szczególnym darem modlitwy staje się różaniec, gdy mamy na uwadze sprawy nie tylko swoje, lecz także innych (por. Flp 2,4), gdy nosimy w sobie troskę o zbawienie człowieka, o pokój na świecie, za ubogich, o co w objawieniach uznanych przez Kościół prosiła Maryja. Taka modlitwa różańcowa staje się misyjna i jest niezwykłym świadectwem wiary. Jest też naszą odpowiedzialnością za głoszenie Dobrej Nowiny na wszystkich kontynentach, gdy modlitwą obejmujemy troski ewangelizacyjne Ojca Świętego, troskę o powołania kapłańskie, do życia konsekrowanego, i misyjne, gdy pamiętamy o misjonarzach i misjonarkach, katechistach, animato-

rach i współpracownikach misyjnych. Jest misyjna, gdy modlimy się o wzrost królestwa Bożego i poznanie Jezusa Chrystusa dla tych, którzy Go jeszcze nie spotkali. Jest również misyjna, gdy sami pozwalamy, by Duch Święty formował nas na wiarygodnych świadków Ewangelii.

Początki Żywego Różańca

Sięgają roku 1826. Założycielka Dzieła Rozkrzewiania Wiary służebnica Boża Paulina Jaricot pragnęła, by modlitwa różańcowa wsparła dzieło ewangelizacji na całym świecie. W tym celu organizowała „piętnastki” – grupy osób, z których każda zobowiązywała się do rozważania i odmawiania jednej tajemnicy dziennie, otrzymanej losowo. W ten sposób członkowie Żywego Różańca zjednoczyli się w modlitwie ze wszystkimi ludźmi świata. „Piętnaście [dziś dwadzieścia] węgli: jeden płonie, trzy lub cztery tłą się zaledwie, pozostałe są zimne – ale zbierzcie je razem, a wybuchną ogniem! Oto właściwy charakter Żywego Różańca”. Oficjalnej aprobaty dla Żywego Różańca udzielił papież Grzegorz XVI.

Misyjne korzenie Żywego Różańca

Na nowo odkrył na nowo w latach pięćdziesiątych abp Fulton J. Sheen, dyrektor Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Pragnął, aby wszyscy chrześcijanie modlili się w intencjach całego Kościoła, dlatego każda dziesiątka w różańcu misyjnym jest w innym kolorze i symbolizuje jeden z kontynentów:

- **kolor zielony – Afrykę** – nawiązuje do zieleni afrykańskich lasów tropikalnych i do nadziei na rozwój i dynamizm wiary młodych Kościołów;
- **kolor czerwony – Amerykę** – podkreśla ogień Ducha Świętego, krew męczenników oraz kolor skóry Indian, rdzennych mieszkańców Ameryki;
- **kolor biały – Europę i Ojca Świętego** – nawiązuje do bieli szat papieskich;

- **kolor niebieski – Oceanie** – symbolizuje Ocean Spokojny, na którym rozsiane są rozliczne wyspy;
- **kolor żółty – Azję** – przypomina ludy Azji, najliczniejsze w świecie.

Afrykę zamieszkuje 898 630 000 ludzi. Katolików jest 153 470 000, co stanowi 17,08% ogółu mieszkańców.

Boże, spojrzysz z miłością na młode Kościoły Afryki i spraw, aby coraz jaśniej widziały, że jesteś jedyną Drogą i Prawdą. Niech dzielą się tym przekonaniem ze swoimi siostrami i braćmi, którzy Cię jeszcze nie spotkali.

Amerykę zamieszkuje 888 521 000 ludzi. Katolików jest 555 584 000, co stanowi 62,53% ogółu mieszkańców.

Dziewico z Guadalupe, Matko obu Ameryk, wstaw się u Pana, by napelnić głodem świętości cały Lud Boży i wzbudził liczne powołania. Matko Pięknej Miłości, strzeż rodziny, by żyły w zgodzie i błogosław wychowaniu dzieci i młodzieży.

Europę zamieszkuje 703 198 000 ludzi. Katolików jest 280 642 000, co stanowi 39,91% ogółu mieszkańców.

Królowo Apostolów, matko Jezusa Chrystusa, byłaś z Nim u początków Jego życia i misji.



Przygarnij do siebie narody Europy. Ojczy, spraw, by rodziny i społeczeństwa powróciły do swoich chrześcijańskich korzeni. Niech Kościół stanie się na nowo źródłem licznych powołań misyjnych.

Oceanie zamieszkuje 33 137 000 ludzi. Katolików jest 8 698 000, co stanowi 26,28% ogółu mieszkańców.

Maryjo, dziękujemy Ci za miłość, którą obdarzasz swoich synów i córki z Oceanii, dziękujemy za macierzyńską troskę o głosicieli Ewangelii Twego Syna w tym zakątku świata. Zanosimy do Ciebie błagania o nowe powołania do kapłaństwa i życia zakon-

nego. Proś Pana żniwa, by posłał robotników do swojej winnicy.

Azję zamieszkuje 3 939 748 000 ludzi. Katolików jest 116 572 000, co stanowi 2,96% ogółu mieszkańców.

Panie, wybrałeś spośród narodów Azji wielu ludzi gotowych dla Ciebie na wszystko. Spraw, aby świadectwo ich życia wskazywało drogę ku Tobie. Niech Azja szuka Cię żarliwie i podąża za Twoim głosem. Niech ewangeliczne ziarno zapadnie głęboko w świadomość tych ludów i niech przyniesie obfity plon.

W naszej parafii różaniec jest rozważany nie tylko w październiku. Zapraszamy wszystkich od poniedziałku do soboty bezpośrednio po mszy świętej o godz. 15. Zachęcamy również do włączenia się we wspólnotę Żywego Różańca, której spotkania odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca. Wspomniane wyżej kolory kontynentalne wykorzystywane są podczas nabożeństw, sympozjów i kongresów misyjnych.

oprac. na podstawie broszury
PDM „Żywy Różaniec Misyjny”;
zdjęcia: arch. PDM



Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem u sióstr Urszulanek

Na terenie posesji Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Ożarowie Mazowieckim przy ulicy Jana Zamoyskiego 21/23 w ogrodzie przed domem stoi figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na lewym ramieniu w prawej ręce trzymającej berło królewskie. Figura wysokości 145 cm. ustawiona jest na postumencie w kształcie kolumny ośmiobocznej wysokości 220 cm. (wraz z głowicą i bazą). Kolumna zakończona jest głowicą o tym samym kształcie lecz poszerzoną w stosunku do kolumny o kilka centymetrów.

Figura wykonana jest z betonu formowanego przez artystę rzeźbiarza ręcznie techniką dłutowania w betonie. Kolumna z bazą i głowicą wykonana z betonu zbrojonego stalą.

Dokładnej daty wykonania ani imienia i nazwiska autora nie udało się ustalić. Można przypuszczać, że obiekt powstał w latach 1950-1951. Udało się ustalić datę poświęcenia figury, było to 26 sierpnia 1951 roku. W Kronice parafii św. Stanisława Kostki w Ołtarzewie, bo taki tytuł miała wówczas parafia mająca siedzibę w Ożarowie (jeszcze bez przymiotnika mazowiecki) przy ulicy Poznańskiej w drewnianym baraku, ksiądz Emilian Skrzecz w Kronice parafialnej pod powyższą podaną datą na stronie 38 zapisał: „Poświęcenie figury M.B. Tegoż dnia o godzinie 6 po południu Ks. E. Skrzecz poświęcił figurę M.B. przed kaplicą Sióstr Urszulanek w Ołtarzewie Kolonii.”

Udokumentowana data poświęcenia figury pozwala przypuszczać, że autorami bądź projektantami obiektu mogli być prof. Wojciech Aleksander Durek i pani Mazurkiewicz – Pawłowska, którzy w tych latach pracowali przy wystroju wnętrza kościoła seminaryjnego księży Pallotynów w Ołtarzewie oraz we współpracy wykonali figurę Matki Bożej stojącą przed kościołem. (Tą informację znalazłem w pracy seminaryjnej p.t. TREŚCI IDEOWE WYSTROJU PLASTYCZNEGO



KOŚCIOŁA SEMINARYJNEGO W OŁTARZEWIE napisanej przez ówczesnych kleryków R. Domański i R. Zarzycki pod kierunkiem księdza Franciszka Mąkini). Podana w Kronice parafialnej data poświęcenia pozwala określić wiek figury na siedemdziesiąt lat. Stan techniczny figury



można określić jako bardzo dobry. Ostatni remont został wykonany we wrześniu 2013 roku przy okazji remontu elewacji budynku głównego i polegał na oczyszczeniu z glonów i porostów oraz malowaniu całości farbami renowacyjnymi odpornymi na glony i algi.

Figura Matki Bożej pozostała w moich wspomnieniach z lat dziecińczych.

Z opowieści moich rodziców i jak przez mgłę z własnej pamięci przedstawia mi się obraz. Po raz pierwszy przy pomocy siostry Danuty Magdaleny Pawlak (1914-1996) założyłem komżę ministranta przed przygotowaniem do wręczenia kwiatów J.E. Ks. Biskupowi wizytującemu dom Sióstr Urszulanek. Miałem wtedy pięć lat i byłem przedszkolakiem a opiekunką w przedszkolu była siostra Danuta. Kwiaty wręczałem przy nowej figurze Matki Bożej. To wspomnienie udało się osadzić w realnej dacie, którą odnalazłem we wspomnianej już kronice parafialnej. Ksiądz proboszcz Emilian Skrzecz w opisie pierwszej kanonicznej wizytacji parafii



Ożarówskiej, której dokonał J.E. Ks. Biskup Wacław Majewski w dniach 20-21 września 1952 roku zapisał na stronie 45 dotyczącej drugiego dnia wizytacji: „Ks. Biskup zakończył wizytację cmentarza i udał się do kaplicy Sióstr Urszulanek w Ołtarzewie. O godzinie 4 po południu powitany przez Ks. Kapelana – pallotyna i Siostry Urszulanki, Ks. Biskup wszedł do kaplicy, wygłosił naukę, udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. W refektarzu Ks. Biskup spożył podwieczorek i o godzinie 4.45 po południu udał się do kościoła parafialnego.”

Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus przez długie lata stała wśród świerków na trawniku, który w dniu 2 sierpnia 1996 roku kosił kosiarką elektryczną Daniel Gajewski. Na skutek porażenia prądem utracił czynności życiowe. „Bóg przez nadzwyczajną interwencję M. Urszuli Ledóchowskiej ocalił życie Danielowi Gajewskiemu” taki napis widnieje na kamieniu pamiątkowym w miejscu wypadku ustawionym w pobliżu opisanej figury. ■

Wojownik Maryi

Spotkaliśmy się na czuwaniu modlitewnym w Turzynie – miejscu poświęconym Bogu Ojcu. Andrzej wraz z innymi mężczyznami ubranymi w czarne koszulki z napisem „Różaniec Maryi” postąpił w trakcie Mszy świętej. Udało się porozmawiać...

Twoja koszulka ma wizerunek Matki Bożej i napis „Różaniec Maryi”, ale przypomina bardzo koszulki, które noszą „Wojownicy Maryi” – formacja męska założona przez księdza Dominika Chmielewskiego. Skąd to podobieństwo?

Tak rzeczywiście są podobne, bo moja koszulka wskazuje, że jestem na drodze formacji „Wojowników Maryi” i noszę ją z dumą. To można powiedzieć pierwszy szlif, byśmy mogli zostać Jej rycerzami, gdy po dwóch latach formacji nosząc nasze koszulki z napisem „Różaniec Maryi” i miejscowość – w moim przypadku Wyszaków, jesteśmy pasowani na „Wojowników Maryi”. Dla uzyskania tej koszulki poświęcam cały swój wolny czas i oddaję się Maryi. Jednak trzeba pamiętać, że sama koszulka niczego nie otwiera. Nosząc ją trzeba walczyć przez modlitwę o wszystko i o wszystkich. Także o siebie, walczyć z własnymi słabościami, pomagać innym. Bóg, honor i Ojczyzna – to najważniejsze.

Jaka była Twoja droga do tej formacji? Skąd się o niej dowiedziałeś?

Powiedział mi o tym mój sąsiad, który zaprosił mnie na różaniec przez miasto. Wtedy nie mogłem pójść, ale obiecałem sobie, że pójdę w następnym miesiącu... i poszedłem a tym razem sąsiad nie mógł. Tak to się zaczęło. Od różańca...

To właśnie modlitwa różańcowa jest dla Ciebie początkiem Twojej przemiany?

Dokładnie tak. Jestem alkoholikiem, dziś mogę się do tego przyznać, ale potrzebowałem czasu, aby do tego dojrzeć. Od jedenastu lat nie piję. Ale w czasie gdy się upijałem, gdy oddawałem się mojej „kochance wódce”, która zniewoliła mnie przez prawie 20 lat, moja żona odmawiała różaniec. Jedną dziesiątkę różańca dokładnie, co zajmowało jej jakieś dziesięć minut. I nawet, gdy



ta modlitwa odbywała się w tak krótkim czasie, wtedy bardzo mi to przeszkadzało, denerwowało i złościło.

Ogólnie rzecz biorąc różaniec zacząłem odmawiać w szpitalu w Pruszkowie, w czasie terapii odwykowej, czyli od pierwszego dnia, od zaprzysiężenia – od marca 2011 roku. Starałem się odmawiać go codziennie, tak jak umiałem, choć miałem porady jak to robić.

Jak to się stało, że poszedłeś na tę terapię? Czy sam do tego dojrzałeś, czy był jakiś inny powód?

Będąc czynnym alkoholikiem chociaż uczęszczałem na grupy wsparcia AA, to nadużywałem alkoholu. I kiedyś po jakiejś firmowej imprezie mocno zakrapianej alkoholem, żona mnie z niej wyciągnęła, bo nie nadawałem się do niczego. Byłem pijany, a obiecałem żonie, że się nie napije. W jakim stanie byłem wówczas niech powie fakt, że zaraz po wyjściu z domu poszedłem do pobliskiego sklepu i wypilem trzy piwa. Ja już na tę imprezę poszedłem na rauszu. Czara goryczy mojej żony wtedy się przelała. Zabrała mnie do domu, ale doczołgać od samochodu do drzwi musiałem sam, co zajęło mi jakieś 15 minut. Rano kazała mi się spakować i miałem się wynosić do swoich rodziców. Uniosłem się honorem, nic nie zabrałem. Oczywiście z rozpaczyny napilem się alkoholu. Byłem na takim etapie, że mój organizm potrzebował alkoholu, inaczej nie mogłem funkcjonować. Moja żona zadzwoniła w tym czasie, gdy byłem u swoich rodziców i powiedziała, że chce się spotkać. Umówiliśmy się, że przyjedzie po mnie na stację, a ja w pociągu musiałem się napić, bo bym nie dojechał. Żona nie była zadowolona, ale powiedziała, że zawozi mnie do terapeutki. Pojechaliśmy. Terapeutka zapytała w czym może nam pomóc i wtedy żona wyrzuciła z siebie, mówiąc innymi słowami, że ma mnie dość i chce, żebym przestał pić. Ale terapeutka powiedziała, że to ja mam mieć w sobie takie postanowienie. Ja go nie miałem, przed sobą uznałem, że po terapii i tak będę pił...piwo. Ostatecznie zgodziłem się pojechać na terapię odwykową do Pruszkowa, ale zanim tam pojechałem zrobiłem coś dziwnego wówczas dla siebie. Poszedłem do spowiedzi i poprosiłem moją żonę, aby mi dała, a właściwie pożyczyła różaniec. I tak od pierwszego dnia tam, zacząłem się modlić na różańcu... A potem wydarzyło się tak wiele w moim życiu... Przede wszystkim przemiana i wcześniejsze postanowienie o picciu piwa nie doszło do skutku. Dziś potrafię bawić się bez alkoholu.

Co się dalej wydarzyło?

Dostałem pomoc od mojego księdza Proboszcza, który zapytał mnie, czy nie zechciałbym

zostać... kościelnym. Tak! To było niesamowite, i jestem mojemu Proboszczowi bardzo wdzięczny, za zaufanie jakim mnie obdarzył. Podczas tej pracy zaangażowałem wielu mężczyzn do wspólnej modlitwy różańcowej, a w mojej małej miejscowości powstała z mojej inicjatywy dość liczna grupa AA. Ksiądz Proboszcz był bardzo zaskoczony, że tylu mężczyzn udało mi się pozyskać. A ja to zawdzięczam Jej – Maryi, której powierzyłem całe moje życie. Potem było spotkanie z „Wojownikami Maryi”. To było to... Ta formacja poprzez drogę różańca umacnia mnie. Wiem, że wojownik to ktoś, kto modlitwą walczy o świat, o swoją rodzinę, o innych ludzi, którzy może czasem nie wiedzą i nie rozumieją co jest najważniejsze w życiu. Ale nie można zapominać o tym, że to jest także indywidualna praca nad sobą samym. Ja nauczyłem się pokory, tego, że sam jestem pierwszy do tego, by upaść. Oddając się w ręce Maryi, stając się Jej rycerzem zyskuję jako mężczyzna i człowiek. Jak mawiała św. siostra Faustyna Kowalska „I ty grzeszniku możesz zostać świętym”.

Ile czasu zajmuje Ci dzisiaj modlitwa różańcowa?

Myślę, że około dwóch godzin. Modlę się także Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Jak Twoja przemiana przekłada się na obecne życie?

Przede wszystkim jestem bardzo wdzięczny mojej żonie, że walczyła o mnie, że wytrwała przez te najtrudniejsze chwile i dała mi i naszemu małżeństwu szansę na przetrwanie. Wiele pracy jednak czeka mnie jeszcze w relacjach z synami. Modlę się i wierzę, że się kiedyś ułożą. Zbyt wiele zła zadziało się wcześniej – grzech dotyka i rani nie tylko grzesznika, ale i tych, z którymi przebywa. To jest dla mnie trudne i bolesne, ale oddaję to także w ręce Maryi.

Widzę, że nosisz na rękę opaskę „Kocham moją żonę”. Trzeba mieć nadzieję, że wszystko się ułoży także w relacjach z synami. Tego z serca życzę i dziękuję Ci za rozmowę.

Ja również dziękuję. Zapraszam, aby modlić się z „Wojownikami Maryi”, powierzać intencje modlitewne. Gdy mężczyźni z odwagą, pokorą i ufnością się modlą mogą wyprosić naprawdę wiele łask.

Ewa Czaczkowska „Siostra Faustyna. Biografia świętej”

Od długiego czasu fascynowała mnie postać św. Faustyny, zwłaszcza po obejrzeniu filmu, w którym tytułową rolę zagrała Dorota Segda. Kiedy na ostatnie Boże Narodzenie dostałam w prezencie od męża książkę E. Czaczkowskiej, poświęciłam jej wiele wieczorów i zarwałam sporo nocy.

Jest to kompendium wiedzy na temat życia Heleny Kowalskiej, późniejszej siostry Faustyny.

Autorka Ewa Czaczkowska, doktor historii, dziennikarka i pisarka. Jest autorką wielu publikacji z historii kościoła, m.in. biografii prymasa S. Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki.

Jest autorką czterech Feniksów – nagród Stowarzyszenia Wydawnictw Katolickich. Biografia Faustyny jest jedyną tego typu publikacją mówiącą o najważniejszej polskiej mistyce. Mnóstwo szczegółów, z zachowaniem realiów życia, opisem tła historycznego, sytuacji Polski na arenie międzynarodowej, włącznie z relacjami osób, które znały siostrę, czyni tę książkę niezwykłą.

Dotykamy miejsc, w których żyła, poznajemy ludzi, których znała osobiście.

Biografię rozpoczyna zdanie z dzienniczka, który prowadziła: „Wszystko było jeszcze do zniesienia. Ale kiedy Pan zażądał, abym malowała ten obraz, już teraz zaczynają mówić i patrzeć na mnie jako na historyczkę i fantastyczkę. (Dz.125)*



Obraz, który został namalowany do dziś dnia zdobi kościoły w Polsce i na całym świecie. Dopóki jednak to się stało, minęło prawie pół wieku, a siostra przeszła trudną drogę.

dotyczyły jednostki. Miały odniesienie dotyczące ustanowień dla całego świata.

W ten sposób, siostra została z nimi po prostu po ludzku sama. Miała wiele wątpliwości, nie-



Helena urodziła się w 1905 r., 25 sierpnia, w piątek o ósmej rano, w bardzo ubogiej rodzinie chłopskiej. Już jako kilkulatek usłyszała wołanie Pana Boga, który ją zaprosił do doskonalszego i piękniejszego życia. Od najmłodszych lat to wołanie słyszała i szła za nim. Mnie najbardziej zafascynował jej upór i determinacja w realizacji Bożych planów. Rodzina, zwłaszcza ojciec, nie wspierali jej w postanowieniu zostania zakonnicą. Stało się to na przekór wszystkim i wszystkiemu. Pobożna, skromna, pełna pokory, ze spokojem znosiła docinki i złośliwości ze strony sióstr w zakonie. Modliła się za nie. Zawsze pomocna i życzliwa, taką ją zapamiętano.

Najbardziej ciekawa i fascynująca jest jednak droga, którą przeszła siostra do realizacji boskich planów. Jezus nakazał jej namalować obraz „Jezu ufam Tobie” i ustanowić święto Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Oznajmiła te wieści swoim przełożonym, tu nie znalazła zrozumienia. Częściowo usprawiedliwia to ascetyczna reguła, wzięta z życia św. Ignacego, daleka od egzaltacji, wizji i uniesień.

Trudność objawień brał się też z ich charakteru. Nie doskonaliły one jej jako świętej, nie

pewności, pytała: „Jezu, czy ty jesteś Bóg mój, czy widmo jakie?” Trudna droga św. Faustyny zrodziła piękne owoce. Obraz „Jezu, ufam Tobie” i święto Miłosierdzia Bożego czczone jest po dziś dzień a fenomen objawień s. Faustyny znany jest na całym świecie.

Czytelnicy, którzy zainteresowali się biografią św. Faustyny odsyłam do obejrzenia filmu p.t. „Oblicze miłosierdzia”, którego wydawcą jest Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – oraz Rycerze Kolumba, z piękną narracją Jima Caviezela.

Kiedy pisałam te słowa, w szpitalu leżała moja Mama. Na swojej szafce miała obrazek w ramce „Jezu, ufam Tobie”. W obecnym reżimie sanitarnym jakiegokolwiek odwiedziny są absolutnie niemożliwe. W sobotę zadzwoniłam do księdza Kapelana szpitala, był u mamy w niedzielę, z namaszczeniem, z komunią św., cały czas ufałam i odmawiałam koronkę.

Powoli z ciężkiego stanu mama wychodzi, niedługo zostanie wypisana. Jestem przekonana, że Pan Jezus zawsze przychodzi, a wtedy wszystko może się zdarzyć...

Z całego serca polecam

ABC Społecznej Krucjaty Miłości

Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, w 1967 roku w liście pasterskim na Wielki Post, ogłosił program Społecznej Krucjaty Miłości. Program ten, ujęty w 10 związków punktów, bywa nazywany „prymasowskim dekalogiem bycia dobrym człowiekiem w relacjach międzyludzkich”.

Społeczna Krucjata Miłości to droga do odnowy życia codziennego, to zaproszenie do oddziaływania miłością w rodzinie, w domu, w miejscu pracy, w szkole, wśród przyjaciół, znajomych i nieznajomych, wszędzie. W ten sposób zaczniemy przemieniać świat od siebie, od najbliższego otoczenia. Prymas mówił, że „Czas to miłość! (...) Całe nasze życie jest tyle warte, ile w nim miłości”.

A oto ABC Społecznej Krucjaty Miłości:

- Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twój brata (siostrę).
- Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.
- Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyń rozdźwięku między ludźmi.
- Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
- Przebacжай wszystko wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.
- Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co Ty jesteś winien innym.
- Czynnie współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.
- Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak Ty korzystasz z pracy drugich.
- Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyteczaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
- Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Piękne! I wcale nie mniej aktualne, niż 55 lat temu, kiedy powstało. Przyjmijmy ABC Społecznej Krucjaty Miłości jako wezwanie błogosławionego Prymasa konkretnie do nas i zaczniemy żyć tym programem.

źródło: <http://wyszynskiprymas.pl/abc-spolecznej-krucjaty-milosci/>



fol. NAC

Matka Boża Tęskniąca

Pozdrowienie anielskie jest misternie utkanym, przenikającym miejsca i czas na całej ziemi, obrazem mówiącym o Tej, która nosiła pod sercem Chrystusa, o Tej, która była przy Nim gdy nauczał, gdy był opuszczony, gdy cierpiał, gdy umierał...

Kiedy Jej Zmartwychwstały Syn działa w Kościele, Ona jest z tymi którzy, otrzymując Ducha Świętego starają się naśladować Chrystusa. Maryja, na mocy testamentu z Krzyża staje się naszą Matką. Ale czy my tak naprawdę tęsknimy za spotkaniem z Nią? Może czas spróbować opisać słowa modlitwy słowami zrozumiałymi dla dzieci, może wtedy na nowo odkryjemy, kim jest ta, którą nazywamy Kecharitomene?

A zatem spóbjemy...

Stary Testament opowiada o ludziach, którzy bardzo tęsknili za Bogiem. Wiedzieli, że tyle razy Bóg ich uratował. Pamiętali też i o tym, że nie zawsze byli za to wdzięczni. Były i takie czasy, że nie chcieli Boga w swoich domach, w swoich miastach, w swoich sercach. Wydawało im się, że sami sobie poradzą. Kolejne porażki budziły zniechęcenie, zbierały nadzieję i radość. Ludzie tamtych czasów wiedzieli jedno, kiedyś spełni się proroctwo o Mesjaszu. Czekali i czekali, ale nic nie wskazywało na to, że nadchodzi ten wyczekiwany i wytęskniony czas. Wyobrażali go sobie na równe sposoby. Tak jak my, kiedy planujemy co będziemy robić dziś, jutro za tydzień.

W tych czasach żyła kobieta, właściwie dziewczyna, przepiękna, wyjątkowa jedyna taka na całym świecie. I to ona pewnego dnia usłyszała słowa pozdrowienia od Archanioła Gabriela. Dzisiaj Pozdrowienie Anielskie kojarzy nam się z modlitwą do Matki Bożej, ale wtedy, było to powitanie Archanioła. Jak możemy sobie to wyobrazić? Może w naszej wyobraźni słyszymy szum skrzydeł albo nieziemski blask Archanioła Gabriela. Może przychodzi nam na myśl, że i my chcielibyśmy spotkać się z Maryją, powiedzieć



Jej coś ważnego, poszukać Jej skupionego na nas wzroku. Jak zacząć, aby nie uchybić Jej czci, jak zacząć aby dać Jej szansę na odpowiedź?

Kto pierwszy wpadł na pomysł, aby pozdrowić Matkę Bożą jak Archanioł Gabriel tak do końca nie wiadomo, ale wiadomo że wielu się to spodobało, bo modlą się tak do dziś. Bo „Zdrowaś” to radosne powitanie, świadectwo, że Bóg dotrzymuje słowa, fotografia chwili, kiedy zmieniają się losy świata. Kiedy mówimy „Zdrowaś”, to tak jakbyśmy nabierali na nowo nadziei w każdej sprawie, bo Ta, która jest łaski pełna zwraca na nas swój wzrok. ➤



► Po słowach Archaniola wypowiadamy jeszcze słowa św. Elżbiety, która nosząc pod sercem Jana Chrzciciela doświadcza cudu i umiała cud rozpoznać. W tym zawołaniu „Błogosławiona jesteś między niewiastami”, w jakim sensie przebrzmiewa zachwyt na Bożym działaniem w świecie, nad cudem jakiego jesteśmy świadkiem.

Kiedy ostatnio zachwyciło nas piękno stworzenia, geniusz Bożego działania w świecie, namacalne przejawy Bożej mocy?

Tajemnica goni tajemnicę. Dorośli kontemplują prawdę o Niepokalanym Poczęciu Maryi, ogłoszoną bullą *Ineffabilis Deus* przez papieża Piusa IX w dniu 8 grudnia 1854 r. A dzieci? Co robią dzieci? Choć nie rozumieją wielkich słów całym sobą lgną do Maryi. W Francji, 25 marca 1858 roku (święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny), cztery lata po ogłoszeniu bulli *Ineffabilis Deus*, w nikomu nieznanej wtedy francuskiej miejscowości Lourdes, 14 letnia Bernadetta Soubirous usłyszała od Maryi: „Ja jestem Niepokalanym Poczęciem.”

Dziecko, po tym spotkaniu nie mogło zapomnieć o Tej, która odpowiedziała Bogu tak. Jakie to uczucie nie móc przestać myśleć o Maryi,

wszystko znosić dla Niej, wszystko Jej ofiarować? Jak łatwo powiedzieć: „Łaski pełna, Pan z Tobą, Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus.” A jak trudno odnaleźć ślady tych słów w swoim życiu. Co by było gdyby Maryja spotkała mnie dziś? Przecież tym jest modlitwa spotkaniem i rozmową. Widzę Maryję, zapraszam ją do siebie i co wtedy? Różnie z tym bywa.

Maryja uwielbia spotykać się z dziećmi, w większości Jej objawienia są właśnie takie. Bernardetta Soubirous, Łucja, Hiacynta i Franciszek – pastuszkowie z Fatimy, dwie dziewczynki Justyna Szafrzyńska i Barbara Samulowska z małej warmińskiej wioski Gietrzwałd umiały Maryję przywitać, umiały ofiarować Jej tęskniącemu sercu swoje ufne serduszka. Były wytrwałe i odważne, choć niektórzy dorośli chcieli im wybić z głowy przekonanie, że naprawdę widziały Maryję. Pan Jezus także nauczał, żeby być jak dzieci, bo one nie szukają podtekstów, są szczerze i proste w rozumowaniu. W spotkaniu z Maryją nie trzeba „mędrca szkiełka i oka”, potrzeba otwartej na Boga dary duszy.

Czasami zorientujemy się, że nie zawsze chcielibyśmy aby wszystkie nasze uczynki ujrzały światło dzienne. Okazuje się, że nie umiemy bardziej kochać, więcej od siebie wymagać, przebaczyć. Kiedy słowa wypowiedziane lata temu bola nadal, kiedy codzienność przyciska nas do ziemi a siła na powstanie już nie starczy czy umiemy prosić o pomoc. Uznać za swoje wołanie Kościoła: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”

Ile razy pytamy Boga dlaczego? Jak często w modlitwie upatrujemy ratunku za wszelką cenę, spowodowania, że nasze losy potoczą się „po mojemu”. A kiedy spotyka nas cierpienie, porażka upokorzenie co wtedy? Może w chwilach wyjątkowo trudnych uratuje nas wiara dziecka, kiedy nasza zacznie gasnąć. Może gdzieś w zakamarkach pamięci odnajdziemy nauczone kiedyś wierszyk: „Kiedy widzisz Krzyż, na drodze, kiedy w życiu ciężko Ci, nigdy nie mów już nie mogę tylko Jezu pomóż mi”.

Maryjo, która powiedziałaś Bogu tak, bądź przy nas kiedy przestaniemy być dziećmi

i zaczniemy myśleć po swojemu. Tak łatwo papałać „Zdrowaśki” zapominając jak wielkie tajemnice, symbolizują wypowiediane przez nas słowa.

Czasami potrzeba ciszy i zadumy, aby patrzeć w oczy Matki, wrócić do Niej, próbując się zmienić jak dziecko zawołać Maryjo pomóż. Jest takie sanktuarium – Matki Bożej Tęskniącej w Warszawie – gdzie w szczególny sposób odkrywamy tajemnicę spojrzenia Matki, która wyczekuje spotkania z każdym z nas.

Można przed tym szczególnym obrazem, na który widzimy portret Matki Chrystusa, na nowo, tak po dziecięcemu, wpatrując się w ten cudowny wizerunek, odmówić modlitwę „Zdrowaś Maryjo”, jak dziecko, które chce powiedzieć: jestem, pamiętam o Tobie, czuвам. I tak po prostu z głębi serca otworzyć się na Boże działanie i w naszym życiu.

Obraz Matki

Wiele jest wizerunków Maryi, które pozwalają nam na różne sposoby kontemplować Jej niezwykłą postać. Jednym z nich jest obraz Matki Bożej tęskniącej, który znajduje się w Kościele św. Elżbiety w Powsinie. Powstanie obrazu określa się na pierwszą połowę XVII wieku. Od tego czasu gromadzone są wota, przyniesione przez ludzi doznających łask i cudów za pośrednictwem tego wizerunku.

„Obraz Matki Bożej Powsińskiej to niezwykle dzieło sztuki, emanujące doskonałością duchowego piękna. Uwagę patrzącego przyciąga przede wszystkim twarz Maryi i dłonie – dwie jasne plamy wyłaniające się z ciemnego tła obrazu. Dłonie złożone na piersi w modlitewnym geście zdają się kryć ukrytą w głębi serca Boską Tajemnicę. Twarz wzniesiona ku górze, opromieniona pozaziemskim światłem, wpatrzona w niebo oczy, łagodny smutek osnuwający oblicze – wszystko

to sprawia, że raz twarz tę ujrzawszy, trudno zdjąć z niej spojrzenie.

Nie wiemy, jaki fragment życia Maryi chciał przedstawić nieznany artysta. Czy jest to chwila Zwiastowania, kiedy Najświętsza Maryja Panna – otwarta na obwieszczoną Jej Tajemnicę, radość i ból – całą swoją istotą zwraca się ku niebu? Czy może pełne bólu cierpienie Matki, której serce przeszło siedem mieczy boleści? A może moment przed Zaśnięciem, gdy bliska jest już chwila Spotkania?

Wieloznaczność przedstawienia Maryi na powsińskim obrazie sprawia, że jest w nim przeogromne bogactwo duchowych znaczeń, zamykających się w zawołaniu „Matka Boża Tęskniąca”. Nie sposób nie zamyślić się nad nim i klęcząc przed powsińską Madonną nie zadać sobie i Jej pytania, używając słów śpiewanej tu pieśni: *Za czym tęsknisz Maryjo?*”

Źródło <https://parafia-powsin.pl/obraz>





Jacek Błażej

Autorytet XXI wieku

„Pozwólcie mi stąd wyjść”, krzyknął mężczyzna. „Pozwólcie mi stąd wyjść!”. Był zamknięty w pomieszczeniu bez okien więc zaczął walić w ściany aby zwrócić czyjąś uwagę. Człowiek zwerbowany tego dnia do pomocy siedział za konsolą sterowania. Zaczął się denerwować. Słyszał stłumiony krzyk z drugiego pomieszczenia. Spojrzał na mężczyznę, który tym wszystkim dowodził. Powiedział: „On cierpi”. Dowodzący mężczyzna-komendant nie okazał żadnych emocji. Powiedział tylko: „Eksperyment musi trwać”. Zwerbowany do pomocy człowiek sam do końca nie wiedząc co robi odwrócił się do kontroli sterującej i zaaplikował kolejny elektrowstrząs nieznanemu mężczyźnie w drugim pomieszczeniu.

W przytoczonym opisie mowa o eksperymencie Stanleya Milgrama z 1961 roku. Myślę, że opis tego badania idealnie zobrazuje nam jak ważne są autorytety w budowaniu moralnego społeczeństwa. Eksperyment miał za zadanie zbadać naszą uległość wobec autorytetów. W każdym akcie uczestniczyło dwóch ochotników. Jeden był nauczycielem, drugi uczniem. Tak naprawdę uczeń był również badaczem z laboratorium. Było wiadome, że w „fazie losowania” uczestnik wylosuje rolę nauczyciela. Uczestnikowi tłumaczono, że uczeń w innym pomieszczeniu będzie odpowiadał na pytania.

Przy błędnej odpowiedzi nauczyciel miał na konsoli wciskać odpowiedni guzik. Na konsoli było trzydzieści przełączników od 15V do 450V. Tak naprawdę jedynym wstrząsem elektrycznym w badaniu był wstrząs nauczyciela który za każdym razem gdy klikał kolejny przełącznik rażony był 15V. Miało to na celu zdramatyzować włączanie kolejnego poziomu. Żeby nie było wątpliwości każdy przełącznik był opisowo podpisany np.: słaby wstrząs, silny wstrząs, intensywny, niezmiernie mocny. Końcowe 435 do 450V opisane były po prostu czerwonymi znakami „X”.

Były cztery wersje eksperymentu. W pierwszej z nich badacz siedział obok nauczyciela i nauczyciel miał sam położyć dłoń ucznia na przycisku. W drugiej uczeń znajdował się w tym samym pomieszczeniu więc nauczyciel widział i słyszał jego reakcje. W trzeciej wersji badacz siedział w innym pomieszczeniu więc nauczyciel tylko słyszał krzyk, natomiast nie widział ucznia-badacza. W czwartej wersji poza odgłosami walenia w ścianę nauczyciel nie słyszał nic. Za każdym razem eksperyment przerywano gdy nauczyciel czterokrotnie zaprzeczył i mówił, że nie będzie dalej kontynuował przyciskania klawiszy. Każde zaprzeczenie zbijane było przez komendanta kolejnymi uwagami: „Nie przerywajmy” „Musimy kontynuować”. Jeżeli protesty ochotnika nie następowały, padały komendy aby dalej kontynuować i wciskać kolejne wyższe klawisze.

Jak myślisz, jak daleko Ty zaszedłbyś w tym eksperymencie? Większość z nas odpowie pewnie, że bardzo szybko wyraziłaby swój sprzeciw i przerwała eksperyment. Na pewno nie dochodząc do końca. Tak też myśleli badacze. Postawiono hipotezę, że do końca dojdzie 2 może 3 % badanych i że pewnie będą to osobowości o skłonnościach psychopatycznych... Nic bardziej mylnego.

W pierwszej wersji 70% rezygnowało bardzo szybko. W drugiej wersji 65%. Lecz gdy nauczyciele nie widzieli cierpień i nie słyszeli nic tylko 35% przerywało eksperyment. Oznaczało to, że 65% badanych z tej grupy było w stanie przejść przez cały eksperyment do końca i praktycznie... zabić człowieka. Eksperyment krytykowano za nieetyczność, nigdy go nie powtórzono i nic dziwnego. Ci, którzy doszli do końca musieli obudzić się następnego ranka ze świadomością, że są w stanie zabić człowieka. A było takich osób dziesiątki. Oczywiście po eksperymencie tłumaczono ochotnikom, że uczeń nie odniósł żadnych obrażeń. Że wszystko jest

ok, że to był inny eksperyment niż w rzeczywistości oni myśleli. Wielu miało wyrzuty sumienia, że doszło do końca. Niektórzy zrzucali całą winę na komendanta który wydawał polecenia: „Musimy kontynuować”. Jeszcze inni mówili że to wina ucznia bo: „był taki uparty i głupi”.

Do czego zmierzam i po co opisałem Wam ten eksperyment? Trafiłem na niego kiedy przeszukiwałem materiałów potrzebnych do pracy z młodzieżą. Szukałem ciekawych informacji o autorytetach. Wiecie co tak naprawdę było najważniejsze i najciekawsze w tym eksperymencie?

Fakt, że niemal wszyscy ochotnicy, którzy odmówili kontynuowania eksperymentu czuli uległość przed jakimś większym imperatywem. W większości były to osoby religijne. W każdym razie wszystkie miały jakiś większy autorytet niż komendant-badacz w pomieszczeniu wydający komendy.



I dalej drogi czytelniku... czy myślisz, że eksperyment ten zakończył się w roku 1961? Ja myślę, że trwa nadal. Badanie to pokazało wiadomość następującą: Im dalej jesteśmy od osób których dotyczy sprawa, tym łatwiej jest nam zadawać ból i podejmować trudne decyzje ich dotyczące. Nie budując więzi, nie mając autorytetów stajemy się obcy dla siebie wzajemnie. To z kolei wykorzystywane jest na każdym kroku przez firmy, korporacje, dla których ludzie stają się tylko statystykami i numerkami w bilansie. ►

► Wniosek z badania jest taki: Łatwiej jest kontrolować osoby bez fundamentów. Łatwiej jest rządzić i rozkazywać społeczeństwu, które nie ma większych autorytetów. Autorytetami mogą być „wielcy”, „sławni” ludzie. Trudno jest jednak znaleźć swój autorytet i na nim budować. Zbyt wiele złych, negatywnych, nasączonych jadem informacji możemy znaleźć w Internecie praktycznie o każdym. Trzeba posiadać krytyczne myślenie naprawdę na wysokim poziomie żeby przesiać ten gąszcz informacji i móc uwierzyć tylko w dobre rzeczy o naszym autorytecie. Niesamowicie inspirujące dla mnie są historie z życia ludzi wielkich. Jedną z nich przytoczę:

Do Gandhiego przyszła kiedyś matka z kilkuletnim chłopcem, błagając go, by powiedział jej dziecku że ma przestać jeść słodycze.

„On pana tak poważy, że gdy pan mu to nakaże, to na pewno tak zrobi.” prosiła. „On już choruje od tego cukru, błagam, niech pan mu powie by przestał go jeść”.

Ale Gandhi kazał matce z chłopcem przyjść za dwa tygodnie i obiecał, że wtedy porozmawia z chłopcem. Gdy wrócili po dwóch tygodniach, Gandhi popatrzył na chłopca poważnie i powiedział mu: „Chłopcze, jedzenie cukru jest szkodliwe. Powinieneś przestać go jeść”.

Chłopiec obiecał mu, że tak zrobi.

Matka chłopca była zdumiona. „Bapu, czemu nie powiedziałeś mu tego dwa tygodnie temu?”

„Bo wtedy sam jeszcze jadłem słodycze” odpowiedział Gandhi.

Czy Gandhi, Jan Paweł II, Matka Teresa z Kalkuty mogą być naszymi autorytetami? Mam nadzieję, że tak. Wiemy też, że autorytetami nie muszą być sławni ludzie z gazet. Mogą być to ludzie z naszego najbliższego otoczenia. Tylko tutaj wydaje mi się, że sytuacja również się zacieśnia i nie jest w żaden sposób klarowna. Spójrzmy:

Kiedyś nauczyciele mogli być autorytetami a dzisiaj? Kiedyś w lekarzach upatrywano się autorytetu a dzisiaj? Kiedyś sportowcy inspirowali, dodawali siłę a jak się do tego mają wszystkie afery dopingowe? Kto może dzisiaj być autorytetem? Prawnik? Sędzia? Polityk? A może Ksiądz? Zakonnik? Proboszcz?



Oczywiście obiektywnie patrząc w każdej z tych grup zawodowych znajdziemy autorytety i to naprawdę z powołania. Tylko musimy mieć to szczęście w życiu, żeby na nie trafić albo z drugiej strony musimy mieć siłę i chęci do szukania naszego autorytetu.

Nie wiem czy faktycznie nasz świat jest już tak zabrudzony, że naprawdę trudno w nim doszukiwać się autorytetów. Wiem natomiast jedno. Nie ma sytuacji z której nie ma wyjścia. Kto powinien stać się pierwszym fundamentalnym autorytetem dla młodego pokolenia? Odpowiedź jest prosta! Ty drogi rodzicu. Zawsze pierwszym autorytetem dla dziecka jest rodzic. Rodzic uczy wszystkiego, rodzic pokazuje czego można i czego nie można oraz tłumaczy dlaczego. Rodzic wyjaśnia, objaśnia, radzi. Rodzic opowiada o Bogu i wartościach związanych z wiarą. Rodzic w dziecku buduje fundament. Jeżeli każdy z nas zadba o fundamenty swego dziecka, będziemy mogli być spokojni o przyszłość. Będziemy wiedzieli, że nasze dzieci nie dojdą bez mrugnieniem oka do końca eksperymentu. Że gdzieś po drodze naprzeciw nim, stanie ich zbudowany na skale – Autorytet. ■

1	Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy, doktora Kościoła Ba 1, 15-22; Ps 79, 1-2. 3-4. 5 i 8. 9; Ps 95, 8ab; Łk 10, 13-16;	17	Niedziela Dwudziesta Dziewiąta Niedziela zwykła Iz 53, 10-11; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; Hbr 4, 14-16; Mk 10, 45; Mk 10, 35-45;
2	Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów Wj 23, 20-23; Ps 91, 1-2. 3-4. 5-6. 10-11 (R.: por. 11); Ps 103, 21; Mt 18, 1-5. 10;	18	Święto św. Łukasza, ewangelisty 2 Tm 4, 9-17a; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 15, 16; Łk 10, 1-9;
3	Dwudziesta Siódma Niedziela zwykła Rdz 2, 18-24; Ps 128, 1-2. 3. 4-6; Hbr 2, 9-11; 1 J 4, 12; Mk 10, 2-16;	19	Wspomnienie św. Pawła od Krzyża, prezbitera Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21; Ps 40, 7-8a. 8b-10. 17; Łk 21, 36; Łk 12, 35-38;
4	Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu Jon 1, 1-2, 11; Jon 2, 3. 4. 5. 8; J 13, 34; Łk 10, 25-37;	20	Wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera Syr 3, 30-4, 10; Ps 112, 1 i 4. 5-6. 8-9 (R.: por. 9); Jk 2, 14-17; J 13, 34; Łk 6, 27-38;
5	Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy Jon 3, 1-10; Ps 130, 1-2. 3-4. 7bc-8; Łk 11, 28; Łk 10, 38-42;	21	Dzień Powszedni Rz 6, 19-23; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Łk 12, 49; Łk 12, 49-53;
6	Wspomnienie św. Brunona, prezbitera Jon 4, 1-11; Ps 86, 3-4. 5-6. 9-10; Rz 8, 15; Łk 11, 1-4;	22	Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża Nowy lekcjonarz: Iz 52, 7-10; Ps 96(95), 1-2.3 i 6.7-8.9-10ac (R.: por. 3); J 10, 14; J 21, 15-17;
7	Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej Dz 1, 12-14; Łk 1, 46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Łk 1, 28; Łk 1, 26-38;	23	Dzień Powszedni lub wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera Rz 8, 1-11; Ps 24, 1-2. 3-4ab. 5-6; Ez 33, 11; Łk 13, 1-9;
8	Dzień Powszedni Jl 1, 13-15; 2, 1-2; Ps 9, 2-3. 6 i 16. 8-9; J 12, 31b-32; Łk 11, 15-26;	24	Jr 31, 7-9; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; Hbr 5, 1-6; por. 2 Tm 1, 10b; Mk 10, 46-52;
9	Wspomnienie świętych męczenników Dionizego, biskupa i Towarzyszy Jl 4, 12-21; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; Łk 11, 28; Łk 11, 27-28;	25	Dzień Powszedni Rz 8, 12-17; Ps 68, 2 i 4. 6-7ab. 20-21; J 17, 17ba; Łk 13, 10-17;
10	Niedziela Dwudziesta Ósma Niedziela zwykła Mdr 7, 7-11; Ps 90, 12-13. 14-15. 16-17; Hbr 4, 12-13; Mt 5, 3; Mk 10, 17-30;	26	Dzień Powszedni Rz 8, 18-25; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; por. Mt 11, 25; Łk 13, 18-21;
11	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana XXIII, papieża Rz 1, 1-7; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; Ps 95, 8ab; Łk 11, 29-32;	27	Dzień Powszedni Rz 8, 26-30; Ps 13, 4-5. 6; 2 Tes 2, 14; Łk 13, 22-30;
12	Wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera Rz 1, 16-25; Ps 19, 2-3. 4-5ab; Hbr 4, 12; Łk 11, 37-41;	28	Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza Ef 2, 19-22; Ps 19, 2-3. 4-5 (R.: 5a); ; Łk 6, 12-19;
13	Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera Iz 61, 1-3a; 2 Kor 4, 7-15; Ps 89, 2-3. 4-5. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); J 15, 9b. 5b; J 15, 1-8;	29	Dzień Powszedni Rz 9, 1-5; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; J 10, 27; Łk 14, 1-6;
14	Wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy Rz 3, 21-29; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-6; J 14, 6; Łk 11, 47-54;	30	Dzień Powszedni Rz 11, 1-2a. 11-12. 25-29; Ps 94, 12-13a. 14-15. 17-18; Mt 11, 29ab; Łk 14, 1. 7-11;
15	Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła Rz 4, 1-8; Ps 32, 1-2. 5. 11; Ps 32, 22; Łk 12, 1-7;	31	Trzydziesta Pierwsza Niedziela zwykła 1 Krl 8, 22-23. 27-30; Ps 84 (83), 3-4. 5 i 10. 11 (R.: por. 2); 1 Kor 3, 9b-11. 16-17; Por. J 4, 24; J 4, 19-24;
16	Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej Syr 26, 1-4. 13-16; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 13 17-18 (R.: por. 1a); 1 Tm 5, 3-10; Mt 5, 6; Mk 3, 31-35;		

1	Uroczystość Wszystkich Świętych Ap 7, 2-4. 9-14; Ps 24, 1-2. 3-4ab. 5-6 (R.: por. 6); 1 J 3, 1-3; Mt 11, 28; Mt 5, 1-12a;
2	Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych Pierwsza msza Hi 19, 1. 23-27a; Ps 27, 1. 4. 7 i 8b i 9a. 13-14 (R.: 1a); 1 Kor 15, 20-24a. 25-28; Ap 1, 5-6; Łk 23, 44-46. 50. 52-53; 24, 1-6a; Druga msza Dn 12, 1-3; Ps 42, 2-3. 5; Ps 43 (42), 3. 4 (R.: por. Ps 42 (41), 3a); Rz 6, 3-9; J 3, 16; J 11, 32-45; Trzecia msza Mdr 3, 1-6. 9; Ps 103, 8 i 10. 13-14. 15-16. 17-18 (R.: por. Ps 37 (36), 39a); 2 Kor 4, 14 – 5, 1; J 6, 40; J 14, 1-6;
3	Dzień Powszedni Rz 13, 8-10; Ps 112, 1-2. 4-5. 9; 1 P 4, 14; Łk 14, 25-33;
4	Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa Rz 14, 7-12; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 11, 28; Łk 15, 1-10;
5	Dzień Powszedni Rz 15, 14-21; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; 1 J 2, 5; Łk 16, 1-8;
6	Dzień Powszedni Rz 16, 3-9. 16. 22-27; Ps 145, 2-3. 4-5. 10-11; 2 Kor 8, 9; Łk 16, 9-15;
7	Niedziela zwykła 1 Krl 17, 10-16; Ps 146, 6c-7. 8-9a. 9bc-10; Hbr 9, 24-28; Mt 5, 3; Mk 12, 38-44;
8	Dzień Powszedni Mdr 1, 1-7; Ps 139, 1-3. 4-5. 7-8. 9-10; Flp 2, 15-16; Łk 17, 1-6;
9	Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej Ez 47, 1-2. 8-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9 (R.: por. 6); 1 Kor 3, 9b-11. 16-17; 2 Krl 7, 16; J 2, 13-22;
10	Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła Mdr 6, 1-11; Ps 82, 3-4. 6-7; 1 Tes 5, 18; Łk 17, 11-19;
11	Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa Mdr 7, 22 – 8, 1; Ps 119, 89-90. 91 i 130. 135 i 175; Łk 21, 36; Łk 17, 20-25;
12	Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika Mdr 13, 1-9; Ps 19, 2-3. 4-5ab; Mt 24, 42a. 44; Łk 17, 26-37;
13	Wspomnienie świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski Mdr 18, 14-16; 19, 6-9; Ps 105, 2-3. 36-37. 42-43; 2 Tes 2, 14; Łk 18, 1-8;
14	Niedziela zwykła Dn 12, 1-3; Ps 16, 5 i 8. 9-10. 11; Hbr 10, 11-14. 18; Łk 21, 36; Mk 13, 24-32;

15	Dzień Powszedni 1 Mch 1, 10-15. 41-43. 54-57. 62-64; Ps 119, 53 i 61. 134 i 150. 155 i 158; J 8, 12b; Łk 18, 35-43;
16	Dzień Powszedni 2 Mch 6, 18-31; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7; 1 J 4, 10b; Łk 19, 1-10;
17	Wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy 2 Mch 7, 1. 20-31; Ps 17, 1. 5-6. 8 i 15; J 15, 16; Łk 19, 11-28;
18	Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy 1 Mch 2, 15-29; Ps 50, 1-2. 5-6. 14-15; Ps 95, 8ab; Łk 19, 41-44;
19	Dzień Powszedni 1 Mch 4, 36-37. 52-59; 1 Krn 29, 10-11abc. 11d-12; J 10, 27; Łk 19, 45-48;
20	Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera 1 Mch 6, 1-13; Ps 9, 2-3. 4 i 6. 16 i 19; por. 2 Tm 1, 10b; Łk 20, 27-40;
21	Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata Dn 7, 13-14; Ps 93, 1. 2 i 5; Ap 1, 5-8; Por. Mk 11, 10; J 18, 33b-37;
22	Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy Dn 1, 1-6. 8-20; Dn 3, 52. 53b i 54a i 55ab i 56; Mt 24, 42a. 44; Łk 21, 1-4;
23	Dzień Powszedni Dn 2, 31-45; Dn 3, 57-58a i 59a. 60a i 61a i 62a i 63a; Ap 2, 10c; Łk 21, 5-11;
24	Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy Dn 5, 1-6. 13-14. 16-17. 23-28; Dn 3, 64a i 65a i 66a i 67a. 68a i 69a i 70ab; Ap 2, 10c; Łk 21, 12-19;
25	Dzień Powszedni Dn 6, 12-28; Dn 3, 71-72a i 73a. 74-75a i 76a; Łk 21, 28; Łk 21, 20-28;
26	Dzień Powszedni Dn 7, 2-14; Dn 3, 77-78a i 79a. 80a i 81a i 82; Łk 21, 28; Łk 21, 29-33;
27	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Dn 7, 15-27; Dn 3, 83-84a i 85a. 86a i 87a i 56; Łk 21, 36; Łk 21, 34-36;
28	I Niedziela Adwentu Rok C Jr 33, 14-16; Ps 25, 4bc-5ab. 8-9. 10 i 14; 1 Tes 3, 12 – 4, 2; Ps 85, 8; Łk 21, 25-28. 34-36
29	Poniedziałek I tygodnia Adwentu Iz 2, 1-5; Ps 122, 1-2. 4-5. 6-7. 8-9; Mt 8, 5-11;
30	Wspomnienie świętego Andrzeja, Apostoła Iz 11, 1-10; Ps 72, 1-2, 7-8, 12-13, 17; Łk 10, 21-24

Kalendarz liturgiczny

Grudzień

1	Środa I tygodnia Adwentu Iz 25,6-10a; Ps 23;Mt 15,29-37	17	Piątek III tygodnia Adwentu Rdz 49,1a.2.8-10;Ps 72;Mt 1,1-17
2	Czwartek I tygodnia Adwentu Iz 26,1-6; Ps 118;Mt 7,21.24-27	18	Sobota III tygodnia Adwentu Jr 23,5-8; Ps 72;Mt 1,18-24
3	Św. Franciszka Ksawerego, prezbitera Iz 29,17-24; Ps 27;Mt 9,27-31	19	IV Niedziela Adwentu Mi 5,1-4a; Ps 80;Hbr 10,5-10; Łk 1,39-45
4	Sobota I tygodnia Adwentu, Św. Barbary, dziewicy i męczennicy Iz 30,19-21.23-26; Ps 147A;Mt 9,35-10,1.5a.6-8	20	Poniedziałek IV tygodnia Iz 7,10-14;Ps 24;Łk 1,26-38
5	II Niedziela Adwentu Ba 5,1-9;Ps 126;Flp 1,4-6.8-11;Łk 3,1-6	21	Św. Piotra Kanizjusza, prezbitera i doktora Kościoła Pnp 2,8-14;Ps 33;Łk 1,39-45
6	Poniedziałek II tygodnia Adwentu, Św. Mikołaja, biskupa Iz 35,1-10; Ps 85;Łk 5,17-26	22	Środa IV tygodnia Adwentu 1 Sm 1,24-28;Ps: 1 Sm 2;Łk 1,46-56
7	Św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła Iz 40,1-11; Ps 96;Mt 18,12-14	23	Czwartek IV tygodnia Adwentu MI 3,1-4.23-24;Ps 25;Łk 1,57-66
8	Niepokalone poczęcie Najświętszej Maryi Panny Rdz 3,9-15;Ps 98;Ef 1,3-6.11-12;Łk 1,26-38	24	Wigilia Narodzenia Pańskiego 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Ps 89; Łk 1,67-79
9	Czwartek II tygodnia Adwentu, Św. Jana Diego Cuauhtlatoatzin Iz 41,13-20; Ps 145;Mt 11,11-15	25	Uroczystość Narodzenia Pańskiego Msza św. o świcie Iz 62,11-12; Ps 97,1.6.11-12; Tł 3,4-7; Łk 2,14; Łk 2,15-20 Msza św. w dzień Iz 52,7-10; Ps 98; Hbr 1,1-6; J 1,1-18
10	Piątek II tygodnia Adwentu, Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej Iz 48,17-19; Ps 1;Mt 11,16-19	26	Niedziela Świętej Rodziny, Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika Syr 3,2-6.12-14; Ps 128; Kol 3,12-21; Łk 2,41-52 Dz 6,8-10;7,54-60; Ps 31,3-4.6.8.16-17; Ps 118,26-27; Mt 10,17-22
11	Sobota II tygodnia Adwentu, Św. Damazego I, papieża Syr 48,1-4.9-11; Ps 80;Mt 17,10-13	27	Święto św. Jana, Apostoła i Ewangelisty 1 J 1,1-4; Ps 97,1-2.5-6.11-12; J 20,2-8
12	III Niedziela Adwentu So 3,14-17; Ps: Iz 12;Flp 4,4-7; Łk 3,10-18	28	Święto świętych Młodzianków 1 J 1,5-2,2; Ps 124,2-5.7-8; Mt 2,13-18
13	Św. Łucji, dziewicy i męczennicy Lb 24,2-7.15-17a;Ps 25;Mt 21,23-27	29	V dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego 1 J 2,3-11; Ps 96;Łk 2,22-35
14	Św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła So 3,1-2.9-13; Ps 34;Mt 21,28-32	30	VI dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego 1 J 2,12-17; Ps 96;Łk 2,36-40
15	Środa III tygodnia Adwentu Iz 45,6b-8.18.21b-25; Ps 85;Łk 7,18b-23	31	VII dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego, Św. Sylwestra I, papieża 1 J 2,18-21; Ps 96;J 1,1-18
16	Czwartek III tygodnia Adwentu Iz 54,1-10; Ps 30;Łk 7,24-30		

Krzyżówka o



1	2
---	---

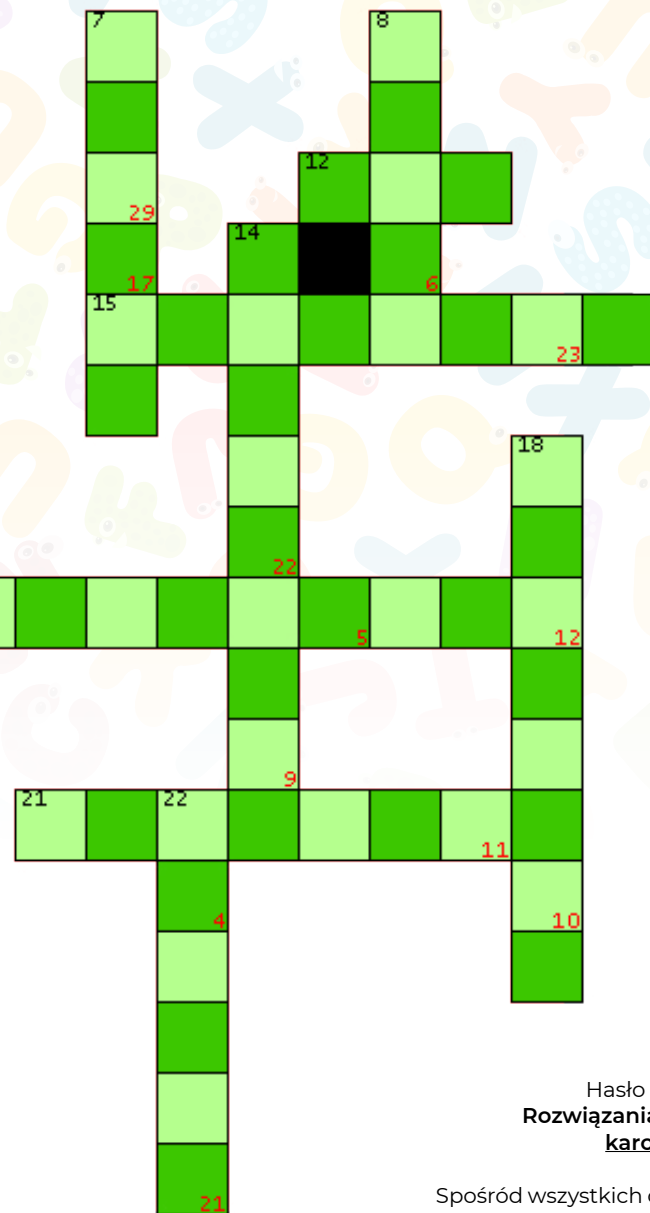
3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---

9	10	11	12	13	14
---	----	----	----	----	----

15	16	17	18	19	20	21
----	----	----	----	----	----	----

22	23	24	25	26	27	28	29	30
----	----	----	----	----	----	----	----	----

kard. Wyszyńskim



PIONOWO

1. DEO - Jakie słowa zamieścił Wyszyński na swoim herbie biskupim?
3. - Jak nazywamy duchownego, który pełni swoją posługę w szpitalu, więzieniu lub w wojsku?
4. - Nad tą rzeką położona jest wieś, w której urodził się Stefan Wyszyński.
5. - Miejscowość, w której położona jest Jasna Góra.
7. - Jak nazywała się grupa łączniczek Armii Krajowej, nad którą Wyszyński sprawował opiekę duchową?
8. - Jasnogórskie Narodu Polskiego - modlitwa w formie ślubów złożonych NMP, Królowej Polski
9. - Gdzie znajdowało się Wyższe Seminarium Duchowne, w którym kształcił się Wyszyński
10. - Do jakiego zakonu chciał wstąpić Stefan?
11. - Imię Mamy Wyszyńskiego
14. - Zawód ojca Wyszyńskiego.
16. - Pierwsze miejsce uwięzienia Prymasa
18. - Prymas Wyszyński w chwili aresztowania go przez funkcjonariuszy UB z rzeczy osobistych zabrał ze sobą, uzupełnij: różaniec i ...
22. - Słowa Wyszyńskiego: „Czas to....”

POZIOMO

2. - W tym miejscu znajdował się Zakład dla Niewidomych, w którym kapłanem był Wyszyński
6. - Miejsce narodzin Stefana Wyszyńskiego
12. - Skrót nazwy polskiej uczelni, na której studiował Wyszyński.
13. - Wielka - Dziewięćioletni czas przygotowania Narodu Polskiego do obchodów Milenium Chrześcijaństwa zorganizowany przez Wyszyńskiego
15. - Najwyższa po papieżu godność kościelna. Wyszyński został nim mianowany 12 stycznia 1953 roku.
17. - W Kościele katolickim nazwa pierwszej Mszy świętej sprawowanej przez nowo wyświęconego kapłana.
19. - W jaką uroczystość Pańską zmarł Prymas?
20. - ... III – pseudonim jakim Wyszyński posługiwał się w czasie wojny.
21. - Trzecie miejsce uwięzienia Prymasa

Hasło utworzą ponumerowane literki.

Rozwiązania prosimy wysłać na adres mailowy:

karoladokumenty86@gmail.com

Spośród wszystkich odpowiedzi rozlosujemy trzy nagrody główne, ufundowanych przez Papieskie Dzieła Misyjne.

